Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

◆ Nr. 18 Warszawa, Niedziela 1 listopada 1936 r. Rok I.

10 GR DZIENNIK POPULARNY 10 GR

ZGON IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Dziś nad ranem nadeszła żałobna wieść, że w Bystrej k. Bielska zakończył życie b. Marszałek III Sejmu R. P., premier Pierwszego Rządu Polskiego — Ludowego Rządu Lubelskiego

Marszałek Demokracji — Ignacy Daszyński

IGNACY DASZYŃSKI zmarł... Odszedł od nas na wieki CZŁOWIEK, którego cały żywot przecieleśnił się na ziemiach polskich w potężny Czyn Wyzwolenia Ludu, którego ogniste słowo, jak błyskawica, raz po raz rozdzierało mroki naszej niedoli i niewoli i nowe oświetlało szlaki... Szlaki Przyszłości! Nieledwie młodzieniec z ławy uniwersyteckiej odważnie idzie w bój o Socjalizm i staje się najświetniejszym, jakiego Polska miała, Trybunem Ludowym, najgorętszym Rzecznikiem Wielkiej Sprawy Robotniczej.

Od pierwszej chwili Chłop i Robotnik zrozumieli, kim jest Daszyński i uznali w nim swego Przewodnika i Wodza. Odtąd imię jego i Słowo przeważać będzie szale zwycięstw wyborczych demokracji polskiej. Odtąd Ignacy Daszyński na socjalistycznych zjazdach międzynarodowych i z trybuny parlamentarnej szeroko na cały świat swą mową piorunową głosić będzie sprawę Polski rozdartej i sprawę jej udręczonego Ludu. Aż imię Ignacego Daszyńskiego zrosło się wreszcie ze Sprawą Robotniczą i sprawą Polski stało się na ziemiach naszych niemal ich synonimem. Ciężkie to były boje u nas o prawa ludu w tej tak niedawnej przeszłości, ale Młodemu Trybunowi przeważnie towarzyszy zwycięstwo.

WALCZY WE WSPÓLNYM FRONCIE Z CAŁĄ SOCJALDEMOKRACJĄ Austro - Węgier O DEMOKRATYCZNE PRAWA WYBORCZE I ZWYCIĘŻA. — A wpływ Jego i znaczenie tak dalece wzrosły, że bezpiecznym się w cieniu Jego czuje i rewolucjonista - emigrant z Kongresówki po 1905 — 6 r. i rodzą się i dojrzewają organizacje przyszłych bojowników o niepodległość ojczyzny, — które w latach 1914 — 18 nazwę legionistów przybrały.

A któż nie pamięta, jak w czasie wojny w skromnym mundurze legionisty — w tym podówczas dla Niego symbolu Niepodległości — przebiega wsie, sioła i miasta, zawsze czujny i niestrudzony, budzi i woła, wątpiących wiarą napełnia i nowy bieg rzeczy zapowiada.

A gdy czyn rewolucyjny Ludu polskiego zmusił do ucieczki zastępy okupantów austriackich w pamiętnych dniach listopadowych 1918 r., gdy z tego czynu powstał Lubelski Rząd Ludowy, Ignacy Daszyński staje na jego czele i trwa tak długo, aż Rząd ten zasiądzie w stolicy kraju.

Zapatrzony w sprawę Wyzwolenia, uznał, że potrzebniejszy jest w tej chwili przełomowej gdzieindziej, niż na fotelu premierowskim w gabinecie ministrów i podejmuje ciężki trud niemal jak zwykły szeregowiec przy kładzeniu podwalin przyszłej Polski Ludowej.

— — — — — —

W r. 1928 — po nie wielu stosunkowo latach, lecz w jakże tragicznie zmienionych warunkach — Ignacy Daszyński przez posłów chłopskich i robotniczych powołany został na stanowisko Marszałka Sejmu. To Demokracja polska w chwili dla siebie niezmiernie ciężkiej włożyła znowu w jego niezawodne ręce buławę, ufna, że zahartowany Bojownik nie zawiedzie. I NIE ZAWIÓDŁ!.....

— — — — — —

Ignacy Daszyński zmarł. Z głębokim żalem i bólem serdecznym przyjmą masy Ludu polskiego wieść o jego zgonie. Ignacy Daszyński nie żyje, ale bardziej niż kiedykolwiek żyją wstępne słowa Manifestu I Rządu Ludowego, które nam pozostawił:

„Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników — rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość — lud pracujący nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego".

* * *

Ignacy Daszyński urodził się 26 października 1866 r. w miasteczku kresowym w Zbarażu na galicyjskim Podolu. Jego wielka praca polityczna rozpoczęła się już w roku 1882, gdy wstąpił do socjalistycznych kółek młodzieży szkolnej w Stanisławowie. Odtąd imię Jego zespala się ze wszystkimi poczynaniami socjalistycznego obozu. Był ukochanym Wodzem robotników krakowskich i lwowskich. Organizował nieświadomych wtedy jeszcze robotników austriackiej Galicji. Walczył niestrudzenie z panującą na ten czas niepodzielnie szlachtą i czarnożółtą biurokracją. Walkę społeczną robotników o wyzwolenie połączył z ideą walki o niepodległość. Niestrudzenie odczyszczał stęchłą atmosferę galicyjską. Tworzył zręby P. P. S. D. na terenie Galicji, pomagał P. P. S. Królestwa. Wieloletni poseł do parlamentu austriackiego walczył o prawa obywatelskie dla ludu, a przede wszystkim prowadził zaciętą walkę o powszechne prawo wyborcze do sejmu galicyjskiego i parlamentu austriackiego. Przewodził wielkim ruchom masowym, strajkom, manifestacjom, wiecom, broniąc interesów ludu i walcząc o Niepodległość Polski. Stwofzył pierwszy polski socjalistyczny dziennik „Naprzód". Pisał niezliczone artykuły i szereg broszur. Organizował związki zawodowe, spółdzielnie. W okresie wojny w Naczelnym Komitecie Narodowym przyczynia się do powstania Legionów, prowadząc walkę z ugodowymi prawicowymi elementami. W listopadzie 1918 r. staje na czele Rządu Ludowego w Lublinie kładąc podwaliny pod demokratyczny ustarój państwa Polskiego. Posłuje do wszystkich sejmów polskich, gdzie tak, jak i w parlamencie austriackim jest największym, najwspanialszym mówcą.

W roku 1920 jest wicepremierem w rządzie Witosa. W roku 1922 po zamachu endecji na Zgromadzenie Narodowe i po zamordowaniu prez. Narutowicza tworzy Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, na czele którego staje, chce bowiem przez podniesienie oświaty zwalczyć wpływy reakcyjne w masach ludowych. Najpotężniej, najwspanialej zarysowała się postać Daszyńskiego jako marszałka sejmu w latach 1928-30, kiedy odważnie i po męsku bronił demokracji i praworządności w Polsce. Przyszedł rok 30. Brześć. 24 września 1930 r. wystosował Ignacy Daszyński historyczny list otwarty do Prezydenta R. P.

W wyborach 1930 r. staje na czele (zblokowanej listy) lewicy i centrum. W sejmie tym jednak już nie występuje. Ciężkie przejścia, wieloletnia wytężona praca spowodowały chorobę, która zmusiła go do usunięcia się od czynnej walki parlamentarnej. Kilka lat Daszyński choruje, przebywając w sanatorium, ale przez cały czas utrzymuje bliski kontakt z kierownictwem P. P. S. i interesuje się walką, która przez całe życie była jego żywiołem.

„Daszyński rozpoczął życie — pisze o nim w swej broszurze Henryk Swoboda — w skrajnej nędzy. Większość życia spędził w niedostatku i nigdy nie dorobił się niczego i nigdy do tego nie dążył. Po kilkudziesięciu latach pracy politycznej, gdy przyszło ratować swe zdrowie, znalazł się w najcięższym położeniu. Nie dążył do wysokich stanowisk, z gabinetu ministerialnego uciekał jak tylko mógł najprędzej na trybunę poselską. Stanowiska te piastował zawsze krótko i zawsze w najcięższych momentach, kiedy ciężar odpowiedzialności przewyższał stokrotnie rozkosze władzy. Przez 40 z górą lat był wodzem Polskiego Socjalizmu. On pchnął go na tory nowoczesnego ruchu politycznego, stworzył z niego twórczą potęgę w życiu Polski. Jego życie — to historia partii. Historia partii — to historia Jego życia".

Dla nas Daszyński — to jedna z czołowych postaci w historii Polski nowoczesnej, człowiek, którego imię nierozerwalnie związane jest z kartami historii, na których wypisane są: WYZWOLENIE NARODOWE, DEMOKRACJA I WYZWOLENIE SPOŁECZNE.

***

Pogrzeb Ignacego Daszyńskiego odbędzie się we wtorek w godzinach popołudniowych w Krakowie, dokąd zwłoki zostaną przewiezione z Bystrej.

Zamiast felietonu

NARODOWY „SOCJALIZM" NIE UZNAJE MASŁA.

General Goering, świeżo kreowany dyktator gospodarczy Niemiec, wygłosił na wiecu w berlińskim pałacu sportowym mowę, która tak doskonale charakteryzuje oblicze i program narodowego „socjalizmu", że uważamy za wskazane przytoczyć z niej najbardziej wymowne ustępy— (wedle relacji PAT-a).

POLITYKA SOCJALNA.

„...Gen. Goering w szczególności wystąpił przeciw wszelkim pretensjom podwyżki płac roboczych i zmniejszeniu godzin pracy".

OBOWIĄZKI ROBOTNIKÓW.

„...robotnicy powinni pomagać rządowi i narodowi do przetrwania ciężkich czasów, a kto tego nie czyni i występuje z pretensjami, jest wrogiem narodu, państwa i będzie jak najostrzej zwalczany".

BEZROBOCIE.

„...Pozostały dziś jeszcze milion bezrobotnych składa się z robotników sezonowych lub też osób niezdatnych (?) do pracy..."

NAJBLIŻSZE PLANY.

„...W dalszym ciągu zapowiedział Goering, że obecnie będzie zmuszony wydać szereg rozporządzeń, które może (!) zmuszą naród niemiecki do pewnych ograniczeń, ale spodziewa się, że naród cały z chęcią (?) zniesie te ograniczenia"... (Z chęcią— to słabe określenie. Z ENTUZJAZMEM).

OFIARA FUEHRERA.

„...Jeśli obecnie naród niemiecki zmuszony będzie odmówić sobie niejednokrotnie masła lub mięsa, — to niech pamięta, że Führer sam nie jada masła ani mięsa"...

20 FUNTÓW NADMIARU.

„...Ja sam — woła Goering— musiałem jeść o wiele mniej masła i wskutek tego straciłem na wadze 20 funtów (zostało mu jeszcze 160 funtów).

POWOLI, ALE PEWNIE.

„Mówca spodziewa się, że za pół roku będzie odrobinę lepiej, a za rok będzie jeszcze lepiej, a może już prędzej niż za 4 lata będzie całkiem dobrze".

DYKTATURA I FACHOWOŚĆ.

„...Goering przyznaje, że nie jest wcale fachowcem w sprawach gospodarczych i mało się na nich zna, a przyjął stanowisko obecne dlatego— ponieważ Führer sobie tego życzył. (Przy takiej fachowości można śmiało twierdzić, że nie dopiero za cztery lata, ale już za miesiąc będzie „całkiem dobrze").

CO CZYNIĆ, BY BYŁO LEPIEJ?

„...Rzecz naturalna, że przede wszystkim musi naród niemiecki dokończyć swoich zbrojeń, bo to jest rzecz najważniejsza..."

ZAKOŃCZENIE.

„...Wreszcie — zakończył Goering: Zwracam się do Wszechmocnego Boga, aby pomógł Niemcom i chronił Führera".

Oto i wszystko. Wzmożony ucisk, eksploatacja, zbrojenia, walka z tłuszczami, redukcja żywej wagi i... apel do niemieckiego Boga. I ten mocno pociągający i zbawienny program nie daje spać naszym domorosłym faszystom. Pragną go mieć jaknajszybciej u siebie w domu. Nakryli się kocem, szczękają zębami i wołają o jego przyjście.

H. KULICZ.

Kontrofenzywa lotnictwa i czołgów wojsk ludowych

MADRYT, (PAT.). Oddziały milicji umocniły zajęte wczoraj pozycje i naciskają dalej energicznie na linie powstańcze. Nowe czołgi armii republikańskiej odegrały wielką rolę w walkach na odcinku Sesena. Według pogłosek, od ognia armatek i karabinów maszynowych tych czołgów padło około 1.000 żołnierzy powstańczych. Pomyślne wiadomości z Oviedo i Huesca przyczyniły się w znacznym stopniu do poprawy nastrojów, panujących w stolicy.

Lotnictwo rządowe atakuje

MADRYT. (PAT.) Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że samoloty rządowe bombardowały wczoraj lotnisko w Salamance, na którym znajdowało się ok. 10 trzymotorowych bombardowców powstańczych. Część z nich została zniszczona. Na odcinku Naval Carnero strącono 2 wielkie samoloty powstańcze.

Powstańcy zamieniają kościoły w twierdze

MADRYT. (P. A. T.). Ogłoszono tutaj, że na południe od Madrytu wojska rządowe posunęły się naprzód na froncie szerokości 30 klm., przy czym prawe skrzydło posunęło się o 6 klm., zaś lewe o 15 klm. Osią ataku było miasto Torrejon de la Calzada, które wpadło w ręce oddziałów rządowych. Wojska rządowe, które zajęły również wioskę Torrejon de Velasco, wycofały się w nocy poza granice wioski, która jednak jest zupełnie otoczona. Artyleria rządowa bombarduje powstańców, zabarykadowanych w kościele. Po południu samoloty powstańcze bombardowały Torrejon de Velasco, wyrządzając nieznaczne straty.

Broń dla powstańców płynie strumieniem

GIBRALTAR. (PAT.). Nacjonaliści wywieźli na front 120 czołgów świeżo zmontowanych, różnych systemów, pochodzenia włoskiego i niemieckiego.

Powstańcy rewidują obce statki

MOSKWA. (PAT.). Statek sowiecki „Dniestr", idący z ładunkiem z Hamburga do Batumu, został przy wejściu do cieśniny Gibraltarskiej zatrzymany przez krążownik powstańców hiszpańskich „Almirante Cervera" i zrewidowany. Po przeprowadzeniu rewizji pozwolono „Dniestrowi" udać się w dalszą drogę.

O zniesienie blokady legalnego rządu

PARYŻ. (PAT.). Sekretariat francuskiej partii komunistycznej zwrócił się do stałej komisji administracyjnej partii socjalistycznej z wezwaniem do współdziałania w łonie komitetu koordynacyjnego socjalistyczno - komunistycznego, celem skłonienia rządu do wystąpienia do rządów innych mocarstw z wnioskiem o zniesienie blokady republiki hiszpańskiej i zaniechanie polityki nieinterwencji.

Powstańcy mordują dzieci

MADRYT. (PAT.). Z górą 70-iu uczniów, bawiących się na ulicy Getafe, zostało zabitych lub ciężko rannych przez bomby, zrzucone z samolotów powstańczych. — Lotnicy pragnęli zbombardować samochody ciężarowe, służące do przewozu milicjantów i trafili w grupę bawiących się dzieci.

MADRYT. (PAT.) Ofiarami bomb lotniczych w czasie wczorajszego nalotu samolotów powstańczych padło 15 zabitych i 60 rannych spośród ludności cywilnej. Bombardowanie to nie spowodowało paniki, wywołało natomiast oburzenie mieszkańców stolicy.

Bitwa o Madryt

Pod powyższym tytułem umieszcza „Populaire" z 25.10 interesujący artykuł, w którym czytamy:

„Po zdobyciu Toleda przez buntowników 27 września, wysunął się problem obrony Madrytu na czołowe miejsce w zadaniach rządu republikańskiego...

Siły buntownicze posuwają się wielkim kołem od płn. wschodniej i płd. wschodniej strony Madrytu: pod koniec pierwszego tygodnia października złączyło się prawe skrzydło armii północnej (gen. Mola) z prawym skrzydłem armii południowej (gen. Varela). W tym właśnie czasie osiągają powstańcy, około 8 października poważne sukcesy i zajmują to, co można nazwać pierwszą linią obrony Madrytu na froncie Tago. Linia ta przechodzi od Navalmoroe (na płd. od Avila) poprzez Cerebros, aż do San Martini de Valdeiglescas, i schodzi na południe do drogi Toledańskiej. Powstańcy mają straszliwą przewagę w artylerii, aeroplanach i w tankach. Pani Andrée Viollis, która zwiedziła ten front w połowie października, mówi o „wielkich brakach obrońców Madrytu" w tej dziedzinie. Mimo to bohaterscy milicjanci bronią się zaciekle i oddziały gen. Varela mogły dopiero po dziesięciu dniach posunąć się do „drugiej linii" obrony Madrytu zajmując 18-go Hillesca i 21-go Naval carnero. Stąd mamy świadectwo pochodzące z frontu powstańców; z zajętego już Nava carnero depeszuje korespondent Agencji Havasa:

„Liczne grupy milicjantów zginęły na placu boju; strzelali oni do ostatniej chwili. Dowództwo nacjonalistów musiało przeciw nim wysłać 14 pancernych wozów, za którymi szła piechota z granatami ręcznymi".

Koło pod Madrytem jeszcze się nie zamknęło. Narazie tworzy ono wielkie C, którego punkt północny leży w Sigueuza, a punkt południowy dochodzi do Aranjuez, węzła kolejowego na linii Madryt — Walencja. Dookoła tego punktu koncentrują się od pewnego czasu wysiłki buntowników. Dla czego oddziały narodowe posuwają się tak wolno, mimo olbrzymiej przewagi uzbrojenia? Wytłumaczenia należy szukać przedewszystkiem w tem, że gen. Franco nie rozporządza dostateczną ilością ludzi, gdyż nie mógł nigdzie, poza Navarrą, przeprowadzić poważnego poboru rekrutów. Przed kilkoma dniami pisał „Times" w artykule zatytułowanym „Madryt w niebezpieczeństwie" — że „jeśli milicjanci Frontu Ludowego okażą dla obrony swych rozpaczliwych pozycji tyle odwagi, ile okazali w swych często bezowocnych, lecz zawsze pełnych brawury atakach — to mogą spowodować, że zdobycie ich istatnich szańców będzie nie tylko bardzo kosztowne, ale poprostu niemożliwe dla przeciwnika rozporządzającego ograniczoną ilością żołnierzy".

Robotnicy Madrytu odpowiadają na wezwanie swych związków do obrony stolicy. Szeregi milicjantów rosną z godziny na godzinę, wchodzą do nich wszyscy zdolni do noszenia broni. Kobiety zastępują w fabrykach odchodzących na front. Wbrew lansowanym przez radio pogłoskom, rząd pozostaje w Madrycie dla zorganizowania i pokierowania obroną w decydującej jej fazie. Czy bohaterstwo madryckiego proletariatu potrafi oprzeć się faszystowskiej technice? Czytaliśmy o buntowniczej manifestacji nad Madrytem: 48 bombowców, 32 samoloty myśliwskie..."

Thorez o aktualnych zagadnieniach francuskich

PARYŻ, (PAT). Na posiedzeniu sekcji paryskiej partii komunistycznej sekretarz generalny deputowany Thorez oświadczył, że trudności, z jakimi walczy rząd, są rezultatem wahań i cofania się rządu wobec faszyzmu wewnątrz i nazewnątrz kraju. Thorez występował przeciwko kampanii antykomunistycznej, prowadzonej przez niektórych radykałów i socjalistów. Oświadczył on, że partia komunistyczna czyni szereg zastrzeżeń co do projektu budżetu i domagać się będzie opodatkowania wielkich fortun. Grupa komunistyczna w parlamencie głosować będzie przeciwko wnioskowi o zwiększenie stanu liczebnego gwardii lotnej.

Nawiązując do „polityki zewnętrznej, sprzecznej z interesami Francji", Thorez podkreślił, że każdy rząd, a specjalnie rząd Bluma, ponosi odpowiedzialność za politykę kapitulacji, prowadzoną w stosunku do kanclerza Hitlera i zasady nieinterwencji. Wspominając o sprawie nieinterwencji, mówca wspomniał przebieg posiedzenia Międzynarodówki Socjalistycznej, odbytego w ubiegły poniedziałek, i oświadczył: „nie możemy wierzyć, aby ministrowie socjalistyczni mieli uważać za świstek papieru rezolucję, powziętą przez drugą Międzynarodówkę.

Nankin protestuje przeciw najeźdźcy japońskiemu

NANKIN. (PAT.) Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych wręczył od dziś ambasadorowi japońskiemu Kawagoe trzy protesty. W pierwszym z nich rząd chiński protestuje przeciw manewrom armii japońskiej w Pekinie i Tien-Tsinie. W drugim proteście Chiny protestują przeciw wkroczeniu żołnierzy japońskich do domu chińskiego w Taijuan stolicy prowincji Szan - Si. Trzeci protest chiński odpiera z oburzeniem zarzuty japońskie przeciw Chinom z powodu zamordowania generała Jang-Ju-Taj.

Delegacja u p. Prezydenta

Jak się dowiadujemy, dnia 30 b. m. delegacja rodzin, przebywających w Berezie w liczbie czternastu była u p. Prezydenta Rzplitej u gen. Rydza - Śmigłego, u p. Ministra Sprawiedliwości i u p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Delegacja ta złożyła memoriał w sprawie stosunków panujących w obozie odosobnienia w Berezie Kartuzkiej oraz prośbę o zwolnienie uwięzionych, a do czasu, kiedy to się stanie: o zniesienie kar... o regularną korespondencję, o umożliwienie widzeń z uwięzionymi, o dopuszczanie paczek żywnościowych, o dopuszczanie książek i gazet, o zniesienie nadmiernej pracy, o należyte ogrzewanie sal, o dopuszczanie pomocy lekarskiej z zewnątrz.

W kancelarii cywilnej p. Prezydenta oświadczono delegacji, że p. Prezydent memoriał przeczytał i za kilka dni udzieli odpowiedzi.

Strajkujące robotnice zasłabły w fabryce

W parowej fabryce cykorii pod f-mą „Muszkat i Thorner", przy ul. Wolskiej nr. 60, przystąpili do strajku w dniu 28 b. m. robotnicy fabryki, domagając się przyjęcia 10 robotników którym wymówiono pracę oraz zawarcia umowy zbiorowej. Robotnicy postanowili nie opuszczać fabryki. W dniu wczorajszym zasłabły w fabryce 3 robotnice.

Straszny wypadek górniczy

SOSNOWIEC. (PAT.). W dwuch kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego wydarzyły się wczoraj nieszczęśliwe wypadki.

W podziemiach kopalni „Paryż" w Dąbrowie przy zakładaniu naboju górniczego w ścianę węglową, nastąpiła przedwczesna eksplozja, która rozszarpała górnikowi Jędrusiowi obie ręce.

Tegoż dnia na kopalni grodzickiego towarzystwa doznał zgniecenia nogi bryłą węgla, która oberwała się ze stropu, górnik Szewczyk,

Obu ciężko rannych górników umieszczono w szpitalu.

Aresztowania wśród młodzieży ludowej

Jak się dowiadujemy aresztowany został prezes organizacji młodzieży ludowej w pow. hrubieszowskim, Bronisław Paul. Ponad to aresztowany został ponownie zwolniony w swoim czasie za kaucją prezes Wici w woj. lubelskiem, pozostający pod zarzutem agitacji podburzającej w czasie chłopskich obchodów sierpniowych.

CO PISZĄ INNI

PO ROKU DOŚWIADCZEŃ SENSACYJNY ARTYKUŁ „CZASU".

Dzisiejszy „Czas" we wstępnym artykule rozprawia się z ordynacją wyborczą p. Sławka:

„Izby parlamentarne obrane na zasadzie nowego systemu wyborczego, przeszły przez roczną próbę, zdawały w ciągu pierwszego roku swego istnienia egzamin życiowy. *Egzamin ten nie wypadł po myślnie.* Taka jest przynajmniej communis opinio, zarówno doktorów, *jak szerokich mas.* Opinię tą podzielamy i *chcemy ją dziś uzasadnić".*

„Podzielając" opinię szerokich mas co do ordynacji sanacyjnej i „izb parlamentarnych" przez się wyłonionych sanacyjno-konserwatywny „Czas" „podziela" również opinię szerokich mas, jeżeli chodzi o to, czym winno być przedstawicielstwo ludności.

„Ale izby mogą i winny być przedstawicielstwem ludności w tym znaczeniu, że dyskusje, które w ich łonie mają miejsce, że uchwały, które tam zapadają, są odzwierciadleniem kierunków politycznych, walk i nastrojów, które w społeczeństwie w danej chwili panują.

Otóż izby obecne przedstawicielstwem społeczeństwa w tym sensie pojętym bynajmniej nie są. Nie trzeba się zaiste zbytnio trudzić— by to wykazać".

Sanatorzy „Czasu" zaniepokojeni są tem, że „taki parlament" nie jest „żadną klapą... bezpieczeństwa".

„Parlament ten nie jest również żadną klapą bezpieczeństwa, —bo wszystkie naprawdę istotne konflikty społeczne, rozgrywają się poza nim. To też taki parlament pozbawiony jest wszelkiego politycznego znaczenia. Z punktu widzenia normalizacji stosunków politycznych, z punktu widzenia politycznego spokoju, jest rzeczą zupełnie obojętną, czy taki parlament obraduje, czy nie, czy istnieje czy też wogóle go nie ma".

Po jeszcze dobitniejszym stwierdzeniu, że obecny parlament jest tylko fikcją, bo

Funkcja ustawodawcza parlamentu ma tylko wtedy sens i rację bytu, jeśli parlament jest od rządu niezależny, jeśli potrafi się w pewnych wypadkach przedłożeniom rządowym przeciwstawić, względnie wystąpić z własną inicjatywą. Tej właściwości obecne izby nie posiadają. A nie posiadają jej dlatego, że posłowie względnie senatorowie w nich zasiadający nie reprezentują żadnej politycznej siły.

„Czas" rozprawia się z komedią robienia opozycji w „takim" parlamencie, z komedią w której sam usiłował odegrać pierwsze skrzypce.

Cóż warta jest krytyka, kiedy wskutek słabości krytykujących, rząd może się z nią nie liczyć, wiedząc że pomimo krytyk, otrzyma od parlamentu wszystko, czego chce, nie będąc nawet zmuszonym zmieniać swego dotychczasowego postępowania.

Po tym wszystkim „Czas" konkluduje:

Izby nie reprezentują żadnej siły społecznej, reprezentują z małymi wyjątkami jedynie opinię tych, co w nich zasiadają. A to jest stanowczo zbyt mało. I to przede wszystkim trzeba zmienić...

Nowe projekty „ludu dobrej woli" te wszystkie oczepy dobiły sanację w oczach całego społeczeństwa.

Zaniepokojeni konserwatyści usiłują odczepić się od OCZEP — chociażby wobec opini publicznej.

ESEN.

Austria i Węgry też uznają zabór Abisynii

RZYM. (PAT.) Podczas konferencji Austrii, Włoch i Węgier, która zbiera się 11 listopada w Wiedniu, rządy Austrii i Węgier mają uznać oficjalnie włoskie imperium Afryki Wschodniej.

Bezpośrednio po konferencji wiedeńskiej minister spr. zagr. Ciano, który reprezentować będzie rząd włoski na tej konferencji, wyjedzie do Budapesztu.

Wielki strajk w U. S. A.

SAN FRANCISKO. (PAT.). Wczoraj rano wybuchł strajk 30 tysięcy robotników portowych. Równocześnie postanowiły przystąpić, na znak solidarności, do strajku załogi wszystkich statków amerykańskich, stojących na kotwicy w porcie nowojorskim. Długotrwałe pertraktacje związków pracodawców i pracowników nie dały żadnych rezultatów. Jednogłośnie zapadła uchwała strajkowa, przerywająca wszelką komunikację na Oceanie Spokojnym.

W godzinach południowych przystąpili do strajku robotnicy w Nowym Orleanie, co grozi rozszerzeniem się strajku na porty zatoki Meksykańskiej.

W portach zachodniego wybrzeża stoi na kotwicy przeszło 350 unieruchomionych skutkiem strajku statków, z czego w samym San Francisko przeszło 60.

Czy projekt zniesienia sądów przysięgłych wejdzie w życie

Wśród ważniejszych ustaw, jakie zgłosi Ministerstwo Sprawiedliwości na sesję parlamentu, znajduje się projekt noweli do Kodeksu Postępowania Karnego, przewidującej skasowanie sądownictwa przysięgłych na obszarze b. zaboru Austriackiego. O ile projekt ten wprowadzony będzie w życie jeszcze w r. b. sprawa Doboszyńskiego i jego kompanów byłaby już rozpatrywana w trybie zwykłym, a nie przed Sądem Przysięgłych.

Proces hitlerowców

W myśl decyzji Sądu Okręgowego w Katowicach w poniedziałek 2 listopada rozpocznie się proces przeciw 111 członkom N. S. D. A. P. (hitlerowcy niemieccy w Polsce). Oskarżeni są oni za art. 93 i 97 o usiłowanie oderwania części kraju od całości oraz o przygotowanie zbrojnego spisku. Kilku z oskarżonych uciekło, korzystając z tego, że środek zapobiegawczy — więzienie zamieniono im na kaucje.

GIEŁDA

Wczoraj w godzinach wieczornych tendencja dla papierów procentowych utrzymana. 7 proc. poż. stabilizacyjna 483.00; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I-ej emisji 68.00; takaż II-ej emisji 68.50, 4 proc. konsolidacyjna odcinki grubsze 57.75; drobniejsze 50.50. Dolary 5.31 i pół — 5.28 i pół; franki 24.75 — 24.67; szwajcarskie 122.25 — 121.45; liry 25.40 — 24.80.

Gen. Franco — pachołek żydowski

Głupi ludzie na całym świecie zastanawiają się, jakie to przyczyny wywołały stan społeczny w Hiszpanii, prowadzący do wojny domowej. Istnieją najrozmaisze teorie. Między innymi twierdzą niektórzy, że to straszliwy, wielowiekowy ucisk feudalny skłonił lud hiszpański do ograniczenia praw wyzyskiwaczy, ci zaś — nie chcąc się na to zgodzić — porwali się zbrojnie na demokrację hiszpańską i wywołali walki bratobójcze.

Nonsens! Nie prawda! Wielki uczony, ks. Trzeciak dowiódł z łatwością, że to Żydzi, Żydzi przez zemstę za wygnanie z Hiszpanii w XV w. obecnie „urządzili" walkę klasową w Hiszpanii. Uczynili to „na rozkaz żydowskiego księcia z Konstantynopola z r. 1489".

Czyli, że to Żydzi skłonili gen. Franco do zorganizowania krwawego buntu autyludowego. A więc gen. Franco jest pachołkiem żydowskim!

Zawsze zresztą wiedzieliśmy, że to szubrawiec...

OROSZ.

* * *

P. prezes Rady Ministrów przyjął przedstawicieli górniczych zw. zawodowych, którym m. in. powiedział:

„W podniesionej przez panów sprawie skrócenie czasu pracy w przemyśle węglowym oświadczam, iż polecę przygotować jako przedłożenie rządowe wniosek ustawodawczy o udzielenie przez Sejm rządowi pełnomocnictw do skrócenia czasu pracy w górnictwie".

P. premier uznał, że ŻĄDANIE SKRÓCENIA CZASU PRACY W GÓRNICTWIE JEST SŁUSZNE. Dlaczego jednak oświadczenie rządu padło dopiero teraz, kiedy stosunki w zagłębiach węglowych stały się już tak naprężone? Przecież postulaty górników były od początku uzasadniane. Jakkolwiek bądź, związki i ogół górniczy niewątpliwie uznają oświadczenie p. premiera za pierwszy poważny sukces na drodze do osiągnięcia wysuniętych żądań.

Jak wiadomo, kongres górniczy (27 września b. r.) uchwalił przystąpienie do strajku z dn. 15 listopada, jeżeli do 1. XI. pertraktacje z przemysłowcami nie dadzą pożądanych wyników. Pertraktacje zostały wobec oporu przemysłowców rozbite. Związki zapowiedziały wykonanie uchwały kongresu. Naturalnie, obecne oświadczenie p. premiera będzie przez zainteresowanych omówione z całą dokładnością i powagą, na jakie zasługuje żywotna sprawa skrócenia dnia pracy. Stanowisko związków zawodowych, a zwłaszcza kongresu radców będzie znane dopiero za kilka dni. Ale już teraz, na zasadzie znajomości zasad i praktyki ruchu robotniczego można poczynić następujące uwagi:

Strajk nie jest i nigdy nie był dla robotników jakimś celem samym w sobie. Jest tylko środkiem do osiągnięcia wysuniętych słusznych żądań. Rzeczą zrozumiałą jest, że robotnicy nie będą upierali się przy strajku, JEŻELI DOJDĄ DO WNIOSKU, że ich postulaty mogą być załatwione na innej drodze. Winę za wstrząsy i zaostrzenie sytuacji ponosi zawsze upór i prowokacje wielkich kapitalistów, ich organizacyj i przedstawicieli.

Sprawa skrócenia dnia pracy w górnictwie jest równie doniosła, jak PILNA. Jesteśmy na progu ciężkiej zimy. Idzie o to, żeby TEJ ZIMY bezrobotni w górnictwie znaleźli pracę, oraz żeby zmniejszyła się liczba świętówek i turnusów dla pracujących.

Kiedy mogłoby wejść na Sejm przedłożenie rządowe? Kiedy może zostać uchwalone, kiedy dobiegłaby końca praca rządu nad ew. ustawą? Jaki byłby termin jej wejścia w życie? Wreszcie po przebyciu tych wszystkich etapów, o ile zdołałby odwłóczyć realizację ustawy sabotaż właścicieli kopalń węgla?

Ale jeszcze ważniejsze od tych pytań jest pytanie inne? Czy ewentualny wniosek rządowy odpowiadałby postulatowi górników? Uchwały kongresu górniczego żądały skrócenia dnia pracy O 6 GODZIN. P. premier ograniczył się do ogólnego sformułowania o skróceniu dnia pracy. Kongres górniczy żądał skrócenia dnia pracy BEZ OBNIŻKI PŁAC. W przeciwnym razie koszta zatrudnienia bezrobotnych obarczyłyby górników, a nie przemysłowców. Sprawa płac nie została jednak w oświadczeniu p. premiera wyjaśniona.

Oto są zagadnienia, które będą musiały omówić i rozwiązać powołane do tego organizacje górników. Będą się przy tym oczywiście, kierowały dobrem górników i całego społeczeństwa, które wymaga zaradzenia klęsce bezrobocia oraz poprawy bytu pracujących.

P. premier nadmienił, że załatwienie postulatów robotniczych musi się odbywać „bez szkody dla egzystencji naszego przemysłu węglowego".

Zapewne. Pod warunkiem, że się nie będzie utożsamiało interesów przemysłu węglowego i rozwoju gospodarczego kraju z interesami właścicieli kopalń węgla ICH interesy są sprzeczne z interesami rozwoju gospodarczego kraju. Dewizą właścicieli kopalń są najwyższe zyski. Właściciele kopalń nie cofają się przed unieruchomieniem, niszczeniem, zatapianiem kopalń, skazując na głód uboższe warstwy, na wielkie ofiary całą gospodarkę kraju, na wielkie, nieuzasadnione wydatki całą ludność i przemysł drobny. Właściciele kopalń niszczą dla własnych zysków to, co mamy najcenniejszego w górnictwie: zdrowie i życie górnika.

Osobno wypadnie omówić uwagę p. premiera o udziale robotników w konstruktywnej pracy w Polsce. Ta bowiem rzecz — zarówno gdy idzie o robotników, jak i o resztę ludności—nie jest sprawą życzeń, lecz kwestją REŻYMU...

J. KŁOS.

Tow. Dr JERZY MICHAŁOWICZ

Kierownik Referatu Sportowego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P.,

niestrudzony szermierz o prawo do zdrowia i tężyzny fizycznej dla ludzi pracy

zmarł w dniu 29 października r. b.

o tej wielkiej i bolesnej stracie zawiadamia szerokie rzesze pracowników kolejowych

Prezydium Zarządu Głównego Z. Z. K.

Nie unifikacja lecz odrazu „Gleichschaltung"

Kłótnie w rodzinie ujawniają zazwyczaj szczegóły i okoliczności, które w warunkach normalnych wymagają długich i żmudnych dociekań łaknącego prawdy otoczenia. Ostatnimi czasy na brak takich kłótni w sanacyjnej rodzinie, ujawniających to i owo, narzekać nie można. W związku z tym wiele szczegółów, ukrywanych zazwyczaj wstydliwie w gronie najbliższych wypływa dość oczekiwanie na zewnątrz.

Teraz na przykład oczy całej Polski zwrócone są na przybierający coraz groźniejsze rozmiary konflikt w górnictwie węglowym. Forma załatwienia zatargu jak i treść przyszłego rozstrzygnięcia, będą miały ogromne znaczenie dla całokształtu naszych stosunków. Cóż na ten temat mówi się w sanacyjnej rodzinie?

Jak się wydaje, zapatrzone wciąż w niedoścignie wzory z bliskiego zachodu, pewne sfery naszych ośrodków decydujących, pragnęłyby wyzyskać wzbierający konflikt w kierunku wzmocnienia roli administracji w charakterze najwyższego rozjemcy w tego i w innego rodzaju zatargach. Wszak wola arbitra, czynnika rozstrzygającego, języczka u wagi, ekwilibrysty, balansującego między dwoma wrogimi sobie potęgami, to według niektórych najwdzięczniejsza rola i szczyt rozumu politycznego przy obecnym układzie sił w kraju. Wszelkie Oczepy mogą raczej zaszkodzić, mimowoli zmuszając przeciwników do organizowania nowego frontu walki z nowotworem.

Od pewnego czasu pewne czynniki z upodobaniem wskazują więc na rozbudowane ustawodawstwo socjalne na Górnym Śląsku. Specjalnie frapująca jest tam stała urzędowa instytucja komisji pojednawczo - rozjemczych. Ponętny również wydaje się urząd komisarza demobilizacyjnego, rozstrzygającego nieodwołalnie sprawy redukcji załóg fabrycznych. Mniej natomiast „współczesne" bodaj są dwie dalsze ustawy obowiązujące na Śląsku. Mianowicie ustawa o umowach zbiorowych i o radach załogowych. Lecz od czegoż odpowiednie „poprawki" i interpretacje „uwspółcześniające".. W ostatecznym wniosku podnosi się więc konieczność „zunifikowania" ustawodawstwa śląskiego z resztą Polski. Ostatnio myśl tę podniosła oficjalna Gazeta Polska w art. p. T. B. z dnia 23 b. m. p. t. „Prawne unormowanie zbiorowych stosunków pracy na Górnym Śląsku".

Okazuje się jednak, że nawet te propozycje „Gazety Polskiej" nie zadawalają pracodawców. Propozycje tych panów są dalej idące od apetytów ich zachodnich współbraci. Oto dla przykładu niektóre ze złotych myśli p. A. Ślusarczyka, dyrektora Związku Górnośląsk. Przem. Przetwórczego, ogłoszone w sążnistym artykule „Unifikacja" w „Codziennej Gazecie Handlowej" z dn. 26 b. m.

O bardziej „nowoczesne" ustawodawstwo socjalne na Śląsku

„Powszechnie wiadomo — pisze p. Ślusarczyk, — że na G. Śląsku obowiązuje jeszcze cały szereg przepisów niemieckiego ustawodawstwa socjalnego. Są to przepisy datujące się jeszcze z lat okresu przedrewolucyjnego w Niemczech. Zostały one tam w międzyczasie już dawno zniesione i zastąpione nowoczesnymi i bardziej życiowymi przepisami. Na polskim G. Śląsku obowiązuje jednak nadal **uciążliwe i zagmatwane** ustawodawstwo... (Wszystkie podkreślenia p. Ślusarczyka).

.....Czy całokształt tych przepisów po 16 czy 18 latach obowiązywania nie jest już dziś zupełnie przestarzały....."

Okazuje się jednak, że nie „całokształt". To i owo warto by zostawić, a nawet to i owo dodać na aktualny wzór zachodni i nadewszystko „rozciągnąć" na całą Polskę".

Rzecz prosta nie podoba się więc p. S. ani ustawa o radach załogowych ani o umowach zbiorowych, ale najostrzej atakuje on przepisy t. zw. demobilizacyjne, ukrócające samowolę przedsiębiorcy przy redukcjach załóg robotniczych. P. S. wysuwa tu, jak je sam szczerze nazywa, twierdzenie, że: „Przepisy te przyczyniają się w pełnej mierze do utrzymania wysokiego stanu bezrobocia na Górnym Śląsku".

Najkapitalniejsza jest jednak motywacja tego „paradoksu", tym bardziej że przy okazji dyrektor Śląskiego Przem. Przetw. demaskuje w sposób zgoła kompromitujący machinacje przedsiębiorców innych dzielnic Polski.

Przemysłowcy śląscy zazdroszczą żubrom wileńskim

„Mamy w Polsce — twierdzi dosłownie p. S. — nie tylko prawie najwięcej świąt w roku, ale zdaje się i najkorzystniejszą ustawę o urlopach. Na Śląsku ta ustawa jest ściśle przestrzegana, podczas gdy przemysł poza-śląski stosunkowo łatwo może ją obchodzić..." I wymieniwszy wszystkie stosowane sposoby obchodzenia ustawy, p. S. zauważa: **„Takie obchodzenie przepisów ustawy o urlopach na Śląsku jest niemożliwe,** ponieważ przedsiębiorstwa w ten sposób **wchodzą zaraz w kolizję z przepisami demobilizacyjnymi,** uniemożliwiającymi zwalnianie". W związku z tym — ciągnie p. dyrektor— „górnośląski przemysł przetwórczy nie może wytrzymać konkurencji przedsiębiorstw, znajdujących się w innych dzielnicach R. P."

Zaiste trudno o bardziej cyniczne wyznanie i jednocześnie... zdemaskowanie własnych kolegów z innych dzielnic. Jest to, jak się zdaje, rewanż za znaną wycieczkę polemiczną reprezentanta kapitału wschodnich dzielnic R. P.

Jak sobie przypominamy rozkoszne „straszliwe dziecko" prasy polskiej, nieoceniony p. Mackiewicz, wykropił w dn. 21 b. m. w swym monarchistycznym „Słowie" wileńskim ni mniej ni więcej tylko takie słówko prawdy pod adresem przemysłowców śląskich.

„Nasi urzędnicy, o których się mówi, że są zastraszeni, to są wszystko lwy Alkazaru odwagi cywilnej w porównaniu z istotnym **tchórzostwem** cywilnym, które panuje wśród przemysłowców śląskich. Faktem jest, że milionerzy śląscy przez to samo, że są bogaci i **obcy,** czują się dość niepewnie w tych swoich fabrykach, bo wiedzą, że opinia publiczna ani się nie zapali w ich obronie, ani też nikt w Polsce, prawdę powiedziawszy, nie będzie miał gusiu do występowania w ich obronie. Bo ten przemysł śląski — to Niemcy, to Francuzi, to Belgowie, Anglicy, Czesi, jednym słowem metecy ze wszystkich stron, łączy ich tylko chęć zarobków pozatem nic z tym krajem".

Tak ich ubrał i to kto! Tuba kosmopolitycznej arystokracji rodowej w prasie polskiej. Wróćmy jednak do p. S. Koncepcja dyrektorska wygląda tak: Znieść przepisy demobilizacyjne, ograniczające samowolę przedsiębiorców w dziedzinie redukcji załogi, natomiast pozostawić i rozciągnąć na całą Polskę rządowych arbitrów w sprawie płac robotniczych. Tu znowu wywody p. S. trącą cynizmem. Pan dyrektor stwierdza poniekąd zresztą zgodnie z rzeczywistością, iż „punkt ciężkości zagadnienia dochodów warstwy robotniczej nie tkwi w płacach, które realnie osiągnęły poziom najwyższy z dotychczas notowanych lecz w zarobkach zmniejszających się wobec konieczności stosowania świętówek w szeregu gałęzi wytwórczości. Tym czasem przedstawiciele robotników starają się odosobnić zagadnienie wysokości stawek płac od zagadnienia zarobków".

Przemysłowiec więc będzie miał całkowicie wolną rękę przy redukcjach robotników, w powiększaniu świętówek, turnusów, w przeszeregowaniach, kurczących w konsekwencji zarobki robotnicze na Śląsku do 90 płatnych dniówek rocznie, natomiast o wysokości nominalnych stawek płac będzie rozstrzygał arbitralnie rozjemca rządowy.

Gleichschaltować płacę na poziomie województwa wileńskiego

Jak zaiste te rozstrzygnięcia mają wyglądać, odpowiada jednym tchem p. S. „Konkurencyjność górnośląskiego przemysłu... może być podniesiona jedynie w drodze **obniżki kosztów produkcji.** Jednym z najważniejszych czynników, które w akcji obniżki kosztów wytwórczości na Górnym Śląsku pozostały dotychczas — mimo przeciwnych twierdzeń przedstawicieli robotników — prawie jeszcze nietknięte, to są **płace robotnicze...**"

Tu więc niezbędny jest ustawowy arbitraż, arbitraż „gleichschaltujący" płace w Polsce na poziomie województwa Wileńskiego p. Mackiewicza.

Śmiało bez ogródek nauka p. Cata w las nie poszła.

Ale czy doprawdy nie jest to zbyt śmiało.

STANISŁAW DUBOIS.

Znów strajki chłopskie w Jarosławskim

Jeszcze nie umilkły echa ostatnich strajków robotników rolnych pod Jarosławiem, gdy znów wybuchł strajk na plantacjach buraczanych w majątku ks. Czartoryskiego w Inkochowie. Robotnicy, którym na podstawie umowy, należał się cały zbiór liści buraczanych, oraz 12 zł., otrzymywali tylko ⅓ zbioru, a zarobków wogóle nie wypłacano. W toku strajku aresztowano dwóch robotników: Józefa Bolca i Józefa Krupę. Wśród okolicznych wsi panuje wielkie oburzenie. **M. R.**

Strajki okupacyjne w Łodzi

W Łodzi trwają w dalszym ciągu strajki okupacyjne u Allarta i Rousseau oraz Kindermanna. W pierwszej z tych fabryk, okupowanej przez ponad 1700 robotników, odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli firmy z delegacją strajkujących. Konferencja nie dała żadnego rezultatu. Podobna jest sytuacja u Kindermana. Ponieważ na wyznaczoną przez inspektorat pracy konferencję, przedstawiciele firmy nie stawili się, firma została ukarana grzywną.

Poza tym wybuchł strajk w fabryk Garncarskiego. Strajk objął 130 robotników.

Szczegóły strajku okupacyjnego w „Metalocel"

Onegdaj o godz. 8 rano wybuchł strajk okupacyjny w fabryce wyrobów metalowych „Metalocel" na Woli przy ul. Wolskiej 60. Przyczyną strajku było wydalenie delegata fabrycznego. Zaznaczyć należy, że robotnicy mieli konferencję w sprawie poprawy warunków w Inspektoracie Pracy przy poparciu Kl. Zw. Metalowego w którym są zorganizowani. Fabrykant pod naciskiem delegacji robotniczej i przedstawiciela Zw. Kl. zgodził się na wysunięte przez robotników postulaty t. j.: regularna wypłata, uregulowanie urlopów, wypłatę zaległości, książki obrachunkowe, poprawę warunków sanitarnych, uznanie Związku Klasowego i delegacji robotniczej. Podczas akcji fabrykant stosował ciągłe szykany celem zmuszenia robotników do wystąpienia ze związku. Gdy to nie pomogło, zredukował z miejsca delegata.

Robotnicy i robotnice trzymają się bardzo dobrze, otrzymują stałą pomoc żywnościową od robotników z całej Woli.

Zredukować kobiety?

W poszukiwaniu sposobów uporania się z bezrobociem obok środków takich, jak obozy pracy rzuca się hasło ograniczenia pracy kobiet, zwłaszcza zamężnych.

Zostawiamy na razie na boku— wcale zresztą nie drugorzędną — sprawę, że takie ograniczenie jest faktycznym przekreśleniem równo uprawnienia kobiet, ale czy jest to poza tem właściwa droga walki z bezrobociem?

Zapatrzeni we wzory hitlerowskie propagatorzy pozbawienia kobiet pracy powiadają: „zatrudnienie większej ilości mężczyzn — to dostarczenie środków do życia większej ilości rodzin, to ponadto pewność, że zarobki nie idą na oszczędności ,lecz w całości zostają wydane na bieżące potrzeby".

Argumenty takie nie wytrzymują krytyki. Przy obecnych płacach w przytłaczającej większości wypadków nawet jednoczesna praca mężczyzny i kobiety nie może zagwarantować rodzinie jakiego takiego poziomu życiowego, przy czym niewątpliwie cały zarobek zostaje skonsumowany i nie ma mowy o jakimś oszczędzaniu. Rozumując natomiast konsekwentnie, należałoby żądać obniżenia zbyt wygórowanych dochodów rozmaitych dyrektorów i członków rad nadzorczych — nawet, jeżeli pochodzą one z „pracy" tylko jednego z małżonków. Ale przecież rozumowanie można dyskretnie w odpowiednim momencie przerwać...

Pozbawienie pracy szerokich rzesz kobiet może wprawdzie zwiększyć liczbę rodzin, w których ktos zarabia, ale równocześnie zwiększy liczbę rodzin, których zarobki nie osiągają niezbędnego minimum, bo ogólny dochód świata pracy nie wzrośnie ani o złotówkę. Ten sam bochenek chleba można podzielić pomiędzy bardzo różną liczbę głodnych, należy jednak pamiętać, że, gdy kromki są zbyt cienkie, nie zaspakajają głodu. By głodnych nakarmić, trzeba bochenek chleba powiększyć.

Redukując jednych pracowników i zastępując ich innymi, można „odświeżyć" szeregi bezrobotnych, pozatem można wydać takie ustawy i na ich podstawie tak skonstruować oficjalne statystyki, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych znakomicie spadnie, ale to nie jest walka z bezrobociem.

Ograniczenie pracy kobiet nie prowadzi ani do zwiększenia ogólnej liczby zatrudnionych ani do wzrostu ich zarobków, nie ma zatem nic wspólnego ze zwalczaniem bezrobocia; rzucanie takiego hasła można traktować jedynie jako jeszcze jedną próbę wywołania antagonizmów w szeregach pracowniczych.

I jeszcze jedno. Nawet samo propagowanie hasła masowych redukcji kobiet, wzmagając w nich i tak już silne poczucie niepewności posiadania pracy — obniża zdolność kobiety do obrony przed wyzyskiem i obniżką płac, a przez to ułatwia obniżkę płac wogóle. I dlatego związki zawodowe robotników i pracowników umysłowych przeciwstawiają się kategorycznie wszelkim pomysłom zwalczania bezrobocia przez ograniczenie pracy kobiet do pracy.

ATLANTIK p. 5, 7.30 i 10
ANTHONY ADVERSE
Przygody człowieka bez nazwiska
KUPON
09 balk. 70 garl.
JUTRO PORANKI 12 i 2.30 Ceny pop.

CASINO p. 4
Najweselsza wiedeńska komedia muzyczna
„SKOWRONEK"
W rol. gł. MARTA EGGERTH
Muzyka FR. LEHAR

Co to jest państwo totalne faszystowskie?

Coraz częściej słyszy się, lub czyta w prasie codziennej o państwie totalnym, o państwie korporacyjnym, czy syndykalistycznym.

Różni się ono tym od dotychczasowego państwa demokratycznego czy indywidualistycznego, że przeciwstawia mu właśnie państwo autorytetu — totalne, wszystko obejmujące, którego ingerencja w stosunki społeczne jest tak silna, że może się wtrącać nawet do rodziny. Następnie podczas kiedy państwo demokratyczne uznaje system wyborczy jako najbardziej odpowiedni, to właśnie państwo autorytetu uznaje jedynie system mianowania. Nie rozstrzyga więc tutaj wola szerokich mas ludu, lecz wola odpowiednich organów państwowych. Jest to więc państwo anty-demokratyczne, bo nawet prawo powstające na miejsce starego, jest przystosowane do elastyczności nowego porządku, a tym samym pozostawione do swobodnego uznania wykonawców.

W życiu codziennym przyzwyczailiśmy się nazywać państwo o takim sposobie rządzenia — państwem faszystowskim, które jest właśnie wynikiem dążności do stworzenia państwa wszech autorytetu obejmującego.

Według idei faszyzmu, dotychczasowy system, oparty na parlamencie nie daje dobrego kontaktu z ludem. Należy więc stworzyć jak najszczegółowsza sieć takich organizacji, za pomocą których rząd mógł by utrzymać ciągła łączność z ludem. Nie czyni się tego (jak wyżej powiedziano) na drodze wyborczej, lecz na zasadzie nominacji. Do władzy dochodzi pewna grupa ludzi o „wybitnych umysłach". która kieruje całym życiem narodu. Według bowiem Mussoliniego

„Masy same przez się nie są zdolne do tworzenia spontanicznie własnej woli, tym mniej do tego, żeby przystosować się spontanicznie do wyboru ludzi".

Ludzi tych ma dostarczyć klasa rządząca, albo wprost partia faszystowska, jako jedyna, legalna, posiadająca prawo obywatelstwa w państwie włoskim.

Stworzenie tej sieci organizacyjnej ma głównie znaczenie dla ustroju gospodarczego.

Walce klas w idei socjalistycznej, faszyzm przeciwstawia solidaryzm (wspólność interesów pracodawców i pracowników), a opiera go na syndykalizmie, czyli na organizacjach zawodowych (korporacjach). Korporacje te obejmują różne dziedziny i warstwy społeczeństwa jak: przemysł, handel, rolnictwo, szkoły, teatr, urzędy, higienę, kinematografię, przemysł spożywczy, szpitale, rzemiosło, lotnictwo, pocztę, zawody wyzwolone, komunikacje, przedsiębiorstwa państwowe.

Najniższą komórką przy tym systemie jest syndykat. Następnie wszystkie syndykaty jednej prowincji łączą się w federacje. Te, zebrane ze wszystkich prowincji według branż, łączą się w konfederacje, które reprezentują już całe dziedziny życia gospodarczego.

Tak zorganizowane państwo wyklucza wszelkie ruchy międzynarodowe, a odnosi się wyłącznie do jednego narodu i ma na celu doprowadzić dany naród do potęgi i wielkości w myśl idei „cel uświęca środki". Dążenia więc imperialistyczne, podbojowe są niemal na pierwszym miejscu. Czyli, spokój świata jest zawsze zagrożony.

Celem np. Niemiec, których ustrój opiera się właśnie na zasadach państwa totalnego, jest odzyskanie z powrotem potęgi niemieckiej. Osobliwością jednakże tego celu jest to, że skierowany jest przede wszystkim na zewnątrz. Sam Hitler zupełnie jasno mówi w swojej książce: „Mein Kampf" (Moja walka), że

„Niemcy, albo staną się potęgą światową, albo wogóle przestaną istnieć".

Ze wzrostem tej potęgi są konieczne zdobycze terytorialne przez zabór ziem wschodnich:

„Jeśli jednak my mówimy w Europie o nowych obszarach ziemi, to w pierwszej linii możemy myśleć tylko o Rosji i podległych jej, graniczących z nią państwach".

A więc państwo totalne, korporacyjne, wszystko obejmujące, jednolite, w sumie dające pojęcie państwa autorytetu, ma dążenia wybitnie imperialistyczne, nacjonalistyczne i jest przeciwstawieniem się międzynarodowemu ruchowi demokratycznemu. Czynnikiem decydującym jest tu tylko walka orężna. Według Hitlera

„W końcu zwycięża zawsze instynkt samozachowawczy. Wobec niego, topnieje jak śnieg w słońcu marcowym, tak zwany humanitaryzm, jako wyraz mieszaniny głupoty, tchórzostwa i zarozumiałości".

Tak wygląda organizacja państwa totalnego, przy pomocy której faszyzm zakuwa w kajdany narody i ludy, sposobiąc je na rzeź.

Z raju hitlerowskiego

Jak się zapewnia „porządek"

Niemcy biją rekord ilości więźniów politycznych

Gdy się mówi, że w więzieniach całego świata znajduje się milion więźniów politycznych — nie docenia się tej liczby. Na 1 stycznia 1935 r. oficjalne dane stwierdzały, że w 64 państwach ilość więźniów politycznych wynosiła 1.043.429. Cyfra ta obejmuje więźniów, odsiadujących karę — o tych którzy siedzą w więzieniu prewencyjnym, niema żadnych dokładnych danych. A czy nie należałoby dorzucić jeszcze do niej wszystkich banitów — dobrowolnych, lub przymusowych, dla których emigracja nie jest czasem niczem lepszym od więzienia, a niejednokrotnie staje się wyrokiem śmierci?

Ciekawe będzie również rzucić okiem na statystykę wzrostu aresztowań politycznych w ciągu ostatnich lat:

Rok	1925	59.573	aresztowania
„	1926	138.131	„
„	1927	103.370	„
„	1928	117.238	„
„	1929	137.505	„
„	1930	366.744	„
„	1931	360.491	„
„	1932	653.537	„
„	1933	580.488	„

Faszyzm triumfuje. To wyraźne. Zdławienie wolnej myśli. Zamknięcie wszystkich zawodowych i politycznych organizacyj opozycyjnych. I żeby skończyć z tym prędzej: więzienia, obozy koncentracyjne, tortury i wyroki śmierci.

NIEMCY znajdują się naturalnie na pierwszym miejscu.

Są one całe ponurym więzieniem, olbrzymim obozem koncentracyjnym. Czarne punkty na mapie oznaczają ilość obozów koncentracyjnych. W rzeczywistości cała mapka powinna być jedną czarną plamą. Ucisk faszyzmu roztacza się tak samo nad tymi, którzy pozostają jeszcze na wolności. Na dowód przytaczamy list, napisany przez robotnika, który był dawniej bardzo czynnym członkiem Niemieckiej Partii Socjalistycznej.

„Życie moje uległo całkowitej zmianie... Obecnie nie istnieje dla mnie nic poza fabryką. Fabryka, w której nie mam odwagi rozmawiać z towarzyszami. Jedno niebacznie powiedziane „nieprawomyślne" słowo i zamiast do domu, mogę trafić wieczorem na posterunek policji. W fabryce się milczy: przerwy w pracy mijają w ciszy; po skończonej pracy każdy stara się czym prędzej ulotnić, by mu się nie wyrwało jakieś słowo. Zjada się kolację i idzie się spać z radością, że się jest jeszcze wolnym. Psie życie"!

Jeszcze wolny — ale na jak długo? Aresztuje się z najmniejszego powodu, dotyczy to każdego opozycjonisty, buntującego się przeciw systemowi.

A więc:

Intelektualiści, którzy nie mogą się pogodzić z ideą socjalizmu narodowego. „Naród nie potrzebuje intelektualistów, jak niejednokrotnie powiedział Goebbels: „Inteligencja jest niebezpieczeństwem. Zadaniem uniwersytetów powinno być wychowywanie tęgich zuchów i nic więcej"!

Nauczyciele pacyfiści: „Pacyfista jest wariatem lub kryminalistą, którego trzeba unieszkodliwić".

Robotnicy fizyczni są zagarniani hurtem pod pozorem należenia lub sympatyzowania z „nielegalnymi" zawodowymi czy też politycznymi.

Młodzi i starzy, wszyscy, którzy są pasywnymi chociażby przeciwnikami ustroju, wszyscy podejrzewani o ukrytą walkę przeciw niemu.

Hitler wie dobrze, że ma zawziętych wrogów. Minister Oświaty, socjalista narodowy pisał o tym w „Frankfurter Zeitung" z 12 lutego 1936 roku: „Nie myślcie, że ruch nasz niema wrogów. Są oni ukryci w organizacjach nie przejawiających nazewnątrz swej działalności, zjednoczeni zwartą więzią, jak dawni masoni. Ukrywają się, pozwalają przypuszczać, że są praworządnymi socjalistami narodowymi, aby móc łatwiej zwalczać nasz ruch".

Tych wszystkich wyłapuje się, zamyka...

André Marty-Capgras
(L'Oeuvre)

Jesteśmy pismem Świata Pracy

MICHAŁ ZOSZCZENKO 17)

NIEBIESKA KSIĘGA

Przełożyła Halina PILICHOWSKA

DROBNE ZDARZENIE Z ŻYCIA OSOBISTEGO.

Stoję pewnego razu w kinie i czekam na pewną damę.

Właśnie wtedy, wyznać to trzeba, wpadła nam w oko pewna osoba. Taka wcale interesująca bezdzietna panna. Urzędniczka.

No, wiadomo, miłość. Randki. Rozmaite tym podobne słowa. A nawet pisanie wierszy na temat bynajmniej nie związany z budownictwem socjalistycznym, coś w tym rodzaju: „Świeci słonko w górze, ptak skacze po roli... Kocham cię, o luba... I coś tam jeszcze — ta—ta—ta... mnie boli..."

Miłość w tym sensie zawsze się ujemnie odbija na światopoglądzie poszczególnych obywateli. Występuje niekiedy kwilenie i rozmaite humanitarne uczucia. Rodzi się jakaś litość nad ludźmi i rybami i pragnienie przyjścia im z pomocą. I serce robi się jakieś tkliwe. Co jest najzupełniej zbędne w naszych czasach.

A więc pewnego razu stoję w kinie ze swym tkliwym sercem i czekam na moją damę.

Ale ponieważ dama ta jest urzędniczką i niezbyt dba o swoją posadę, to lubi się spóźniać. Na posadzie, wiadomo, krzywo na to patrzą. Ale tutaj wie, że za dwa spóźnienia jej nie usuną. To też stara się to sobie powetować na gruncie osobistym i na uczuciach humanitarnych.

Stoję, jak głupi, w kinie i czekam.

A więc kolejka przed kasą płynie. Drzwi na ulicę są otwarte — prosimy. A ja stoję. I jakoś tak energicznie stoję, wesoło. Radbym śpiewać, weselić się, wariata strugać. Radbym kogoś trącić, zakpić albo złapać za nos. W duszy śpiew się rozlega, i serce pęka ze szczęścia.

I naraz widzę — stoi koło drzwi wejściowych nędznie odziana staruszka. Ma na sobie postrzępiony płaszczyk nieprzemakalny, wyłysiałą mufeczkę, dziurawe przedpotopowe trzewiczki.

I stoi sobie owa starowinka skromnie koło drzwi i smutnymi oczyma spogląda na wchodzących, bacząc pilnie, czy jej co dadzą.

Inne na jej miejscu zazwyczaj bezczelnie stoją, umyślnie śpiewają cienkimi głosami lub mamroczą jakieś francuskie słowa, a ta stoi skromnie, a nawet jakoś wstydliwie.

Humanitarne uczucia wzbierają w mym sercu. Sięgam po sakiewkę, nie długo w niej szperam, wyjmuję rubla i z szczerego serca, z nieznacznym ukłonem wręczam staruszce.

I z ogromu uczuć błyszczą mi w oczach łzy, jak brylanty.

Staruszka spogląda na rubla i zapytuje:

— A to co?

— To, — powiadam, — racz matko, przyjąć od nieznajomego.

I nagle widzę — z wielkiego wzburzenia pąsem się oblały jej lica.

— To dziwne, — powiada, — przecież nie żebrzę. Dlaczego mi pan wtyka rubla?... A może na córeczkę czekam — wybieram się z nią do kina. Bardzo mi, — powiada, — przykro stykać się z takimi faktami.

A ja na to:

— Przepraszam... Jak mogłem... Sam doprawdy nie rozumiem... Pardon... — tłumaczę się. — Po prostu się pomyliłem. Nie orientuje się człek, komu czego potrzeba. I kto po co stoi. Czy to żarty, taka moc ludzi...

Ale staruszka podnosi coraz bardziej piskliwy swój głos.

— Cóż to, — obrusza się, — do kina człek pójdzie, a tam znieważają godność ludzką! Że też, — powiada, — ręce panu nie uschną od wykonywania takich ruchów? Poczekam na córeczkę i raczej do innego kina z nią pójdę, niż miałabym siedzieć obok pana i oddychać takim skażonym powietrzem.

Łapię ją za ręce, przepraszam i proszę o wybaczenie. I czym prędzej się usuwam na bok, — lękam się, że gotowi mię jeszcze zawlec do milicji, a czekam przecież na damę.

Niebawem przychodzi moja dama. A ja stoję niewesoły i blady, a nawet nieco odrętwiały, i ze wstydu nie rozglądam się, aby nie dojrzeć gdzie mojej urażonej staruszki.

Kupuję właśnie bilet i drobnym kroczkiem wlokę się za swą damą.

Nagle podchodzi do mnie ktoś z tyłu i bierze mię za łokieć.

Chcę się wykręcić, aby odejść, ale naraz widzę — przede mną stoi starucha.

— Przepraszam, — powiada, — to pan bodaj mi przed tym rubla dawał.

Bełkocę coś niezrozumiałego, a on mówi dalej:

— Nia pamiętam, ale ktoś mi dopiero co rubla dawał... Zdaje się, że pan. Jeśli pan, to zgadzam się, proszę mi dać. Córka źle obliczyła, a okazuje się, że drugie miejsca są droższe, niż myślałyśmy. A na gorszych miejscach nic nie zobaczę, bo mam słaby wzrok. Trzeba byłoby odejść. Przepraszam,—powiada, — że przypomniałam.

Wyjmuję sakiewkę, ale moja dama wtrąca takie słowa:

— Najmniejszego, — powiada, — powodu nie ma, aby się szastać pieniędzmi. Skoro już się na to zanosi, to lepiej będzie, jeśli się narzanu w bufecie napiję.

Uspokajam ją:

— Narzan pani dostanie, proszę nie jęczeć. Ale rubla muszę dać. Rozmaite przecież bywają pieniężne kłopoty. Powinniśmy, — powiadam, — traktować to, jak towarzysze.

Nie, mimo wszystko dałem staruszce rubla i oboje z moją damą, bardzo podnieceni, zaczęliśmy się przyglądać filmowi.

Przy akompaniamencie muzyki dama mię piłowała, wymawiając, że w ciągu dwóch tygodni znajomości nie zdobyłem się na kupienie jej flakonika wody kolońskiej, a tym czasem mydlę jej oczy i rozdaję ruble na prawo i na lewo.

W końcu pokazała się na ekranie wesoła komedia i oboje zapomniawszy o wszystkim, wesoło się śmialiśmy.

A staruszka siedziała z córezcką nieopodal i też niekiedy wesoło kwiczała.

I bardzo rad byłem, że udostępniłem jej tę kulturalną rozrywkę. I nawet gdyby mnie poprosiła o dwa ruble, to też bym jej dał, ani nie mrugnąwszy okiem.

Ale naogół jest to fakt drobny, a co do spraw poważnych, wiążących się z pieniędzmi, to wiemy, na przykład, o takim niżej wyłuszczonym wypadku.

Oto ucieszna nowelka, przy której czytaniu amatorzy rzeczy niesamowitych będą mieli pewną satysfakcję.

(D. c. n.).

DZIŚ na OTWARCIE
Nowego wspaniałego pałacu filmowego
„COLOSSEUM"
NOWY ŚWIAT 19
wielki film muzyczny
z wszechświatowej sławy śpiewaczką
GRACE MOORE
oraz czarującym amantem
FRANCHOT TONE
p. t.
„CISSY"
Reż. J. von Sternberg

literatura ■ plastyka ■ teatr ■ muzyka ■ film ■■■

LEON PASTERNAK

Poezja

Zagrzmisz w wystrzałach, zaharczysz w bębnach, zalśnisz na
ostrzach bagnetów,
zadźwięczysz w patosie komendy, zapłoniesz rozkazem krótkim,
kolorem krwi załopocesz nad martwym natchnieniem poetów
i będziesz w pocisku, co może w ciele mym utkwi.

Poniosą cię w śpiewie bojowym — żarzące się krwawo orędzie,
tanków miażdżące pełzanie wyryje zniszczenia poemat
Ty w pierwszym szeregu! Jesteś i będziesz!
I w śmierci. Tylko w tchórzostwie cię nie ma.

Znajdą cię w rowach strzeleckich, w kolumnach idących na front,
złorzeczyć ci będą i klnąć nawpół zasypani w lejach,
nazwą herezją.
W sercach i mózgach, w ładunkach bomb
dojrzewa twa epopeja —
Poezjo!

II.

Okopy porosną chwastami, zamienią się w fosfór piszczele,
rozewrą się pięści, a oczy ostygną od łez
już oto pługi prowadzisz, już stajesz na żeńców czele,
opiewasz melodię młocki w październikowy deszcz.

Rosną ogrody i domy. Poezjo, cegły dźwigasz!?
plecy ludziom prostujesz, rumieńce kładziesz na twarze —
co za kolory! Aż w oczach miga!
Elementarze! Elementarze!

Wbijaj się w niebo i ziemię drąż
śmigą i świdrem się wwiercaj
ucz wieńce splatać i opal na bronz
oddechem ożyw nam serca.

Bądź utajona w każdym żywiole
rzeźbiona w marmurze i słowach.
Geniuszu! Na ramion cokole
wznosimy cię! Prowadź!

III.

A teraz dopiero narastasz, latami każesz się piąć
nie słońcem lecz łuną wschodzisz na niebie
Poezjo! Wyprzedzaj i taką bądź,
by umrzeć warto za ciebie.

Teatr, który będzie jutro

(Artykuł dyskusyjny)

Co można zrobić sceną robotniczą? Dużo. Ogromnie dużo! Nie tylko usługi oświatowe, nie tylko kształcenie kulturalne i artystyczne ,nawet nie tylko to, że stwarza się nią coraz wyższe i piękniejsze potrzeby życiowe; sceną robotniczą, dobrze pomyślaną i działającą stale, można ruchowi robotniczemu służyć także politycznie. I to niebyle jak!

Jak?

Trzeba spojrzeć ostro i dokładnie na sytuację teatru dzisiejszego wogóle. Dzisiejszy teatr oficjalny nie zaspakaja nawet w najmniejszej mierze teatralnych potrzeb szerokich mas proletarjatu. Co wymowniejsze, nie odpowiada on również tym wysokowartościowym tendencjom artystycznym, jakie ożywiają młodych, nowoczesnych twórców teatralnych pracujących nieraz w zupełnym oderwaniu od zagadnień politycznych i społecznych. Scena oficjalna, wsparta o olbrzymie w setki tysiące idące subwencje rządowe i samorządowe, staje się coraz widoczniej miejscem, gdzie tępi się właśnie czystą sztukę teatralną, gdzie rozgrywa się ostateczny finał kryzysu kultury teatralnej odciętej od mas społecznych i od zagadnień ściśle artystycznych.

W stwierdzeniu tym nie ma miejsca na patetyczne wołania o kończeniu się teatru wogóle, choć głosy takie są dzisiaj dość częste zwłaszcza wśród artystów przyzwyczajonych do wczorajszej publiczności i przedwczorajszych problemów artystycznych. Trzeba tylko dostrzec to, co jest. Oto, że te siły klasowe, które oparłszy się o dzisiejszy ustrój społeczny, powinnyby mieć zdolność i obowiązek utrzymywania na normalnym poziomie różnych agend kultury, ani tej zdolności nie mają ani tego obowiązku nie czują. Kto nieuprzedzonym okiem spojrzy na to, ten nie zdobędzie się chyba na najniklejszy gest zadowolenia z obecnego stanu rzeczy.

Występując zasadniczo przeciw obniżaniu poziomu dotychczasowej kultury, ruch robotniczy musi stanąć przed pytaniem: czy jego twórcze obowiązki wobec jutra kultury mają objąć teatr taki, jaki pozostawiono na zgubę, namaszczony, pusty i martwy?

Utrzymanie tego teatru nie leży bynajmniej na linii twórczych interesów proletariatu. Najbardziej natomiast twórczym interesem jest stworzenie w Polsce nowego ideowego ruchu teatralnego, któryby, wychodząc od dołu, szeroki i głęboki naciskając na istniejace placówki teatru oficjalnego, zmusił je do liczenia się z nowym widzem i z jego nowymi potrzebami.

A ten nowy ruch ideowy w teatrze to cóż to jest? Cóż to być może?

Krakowskie „Dni Kultury Robotniczej" i Zjazd TUR w Radomiu pokazały jaką siłę stanowią razem ośrodki „turowe" rozrzucone po kraju. Te ośrodki, niektóre tak żywe i bujne, czy posiadają swoje własne zespoły teatralne? czy mają swoje scenki, istniejące nie na czas jakichś uroczystości partyjnych, ale zorganizowane stale, pracujące codzień a ukazujące wyniki swej pracy choćby co tydzień? Nie. Dlaczego? Że to kosztuje? Że niema odpowiednich ludzi, że niema repertuaru? **Wszystko to są przeszkody, które można usunąć jednym dobrym przemyśleniem samej sprawy.**

Zresztą, w wielu ośrodkach „turowych" takie zespoły były, ale już ich niema. W innych jeszcze ich nie było nigdy. Ważniejsze jest dla nas to **jeszcze**, niż to **już**.

Przypomnijcie sobie, dlaczego te zespoły i te scenki, które już były niegdyś upadły, a zobaczycie dlaczego **musiały** upaść. Przede wszystkim dlatego, że egzystencję swoją oparły na starych nałogach mieszczańskiego teatru. W wielu wypadkach były one tylko powtarzaniem tego, co działo się w teatrze oficjalnym. To powtarzanie nie miało ani socjalistycznego, klasowego sensu, ani możliwości udania się. Bo przecież powtarzano idee teatru mieszczańskiego w warunkach, które od tego właśnie teatru różniły się przedewszystkim brakami wynikającymi z nierównie uboższych możliwości finansowych. Normalne przedstawienie w teatrze oficjalnym kosztuje tysiące, których oczywiście nie było, a każdy brak to było pozbywanie się wielu efektów artystycznych. Nie, ta próba teatru, który musi mieć rampę, i kurtynę, i te wszystkie urządzenia dekoracyjne, i te kostiumy realistyczne, i całą masę kosztownych drobiazgów inscenizacyjnych, bez których w takiej machinie teatralnej nie można się obejść, taka próba musiała się nie udać finansowo.

A czy mogła powieść się ideowo? Także nie. Za teatrem mieszczańskim powtarzano sztuki nie mogące mieć powodzenia u widzów robotniczych, albo komedie mieszczańskie, algo — rzadziej — coś z tak zw. „wielkiego repertuaru", albo sztuczydła należące do repertuaru „ludowego", płaskie, nieartystyczne, pozbawione całkowicie nowych wzruszeń, jakich od swego teatru oczekuje robotnik. Utwory te były znakomicie wyjałowione politycznie. Nie uderzały zupełnie w zagadnienia aktualne, nie odpowiadały na pytania, które przynosili w sobie widzowie proletariaccy.

A cóż się działo w samym zespole? Były świetne talenty aktorskie, były. Lecz zapał ich obracał się wkrótce w naśladowanie szablonów aktorskich, widzianych na scenie oficjalnej. Zespół grając takie sztuki i w takich warunkach artystycznych jakie mu narzucało naśladownictwo mieszczańskich form teatralnych, oddalał się coraz bardziej od własnego życia, od życia w aktorskim zespole robotniczym. Po pewnym czasie byli to już normalni ,nie twórczy (nie tacy, jakich wydało samo środowisko robotnicze, nie!) ćwierćaktorzy. Smutne, smutne!

To też pierwszą myślą przy przemyśliwaniu sceny robotniczej powinna być jej **samodzielność**, odgrodzenie się szczelnie od całego splotu spraw istniejących w teatrze oficjalnym.

Bo nie można bezkarnie powtarzać jednej i tej samej rzeczy w dwu różnych sytuacjach życiowych. Tworzenie teatru, gdzie aktorami i publicznością byliby przede wszystkim robotnicy, jest czynem nowatorskim, eksperymentem. Eksperyment wymaga odwagi i... rozwagi. Nierozważnie jest oddawać nowe, niezużyte jeszcze siły twórcze na łup starym formom. Odwaga powinna sięgnąć po formy własne, możliwie najdokładniej odpowiadające własnym potrzebom. Instalacja teatru mieszczańskiego w życiu kulturalnym proletariatu nie może dać pozytywnych rezultatów!

Przede wszystkim dlatego, że robotnik do swego teatru wnosi **politykę**. O, nie polityczkę, jaką nas czasem obdarza teatr oficjalny! Robotnik nie pozostawia teatru na uboczu swych gorących prawd. Chce je w nim widzieć, tak blisko, jak tylko na to pozwolą prawdy samego teatru.

W tem, że teatr robotniczy musi być teatrem poliycznym, spoczywają już jego przyszłe formy arystyczne. Wynurzają się one codziennie, niezauważone i niewykorzystane, z codziennych wystąpień zbiorowych proletariatu. Wiec, strajk, demontracja uliczna, zebranie, przemówienie agitacyjne, rytmiczny ruch masy ludzkiej, sposoby agitowania i reakcja na nie masy, oto są najbogatsze złoża, w których leżą niewykopane skarby wzruszeń, jakimi można po brzegi wypełnić najnowocześniejsze widowisko teatralne! Odpada przytem brak tak zw. repertuaru. Bo grać można wszystko. Nawet artykuł z gazety.

Lecz znowu trzeba się zastrzec: nie chodzi o przeniesienie tych form życia na scenę, o wywołanie złudzeń życia przez naśladowanie jego procesów, nie! Formy teatralne zawsze rozwijały się tak, jak rozwijały się formy życia, które je tworzyło. Ponieważ życie większości współczesnego społeczeństwa nie wpływa na zasadniczą zmianę artystyczną teatru oficjalnego, więc ta większość musi sobie wynaleźć taki teatr, który rozwinie się tak, jak formy życia tej większości. Więc, np. utwór, który rozwija się jak demonstracja, choć on sam nie ma za temat demonstracji, albo utwór pomyślany jak wiec, chociaż nie będzie w nim nic z wiecu. Można wziąć proste czytanie gazety przez kilkunastu ludzi razem i zrobić z tego arcydzieło widowiska teatralnego. Można...

A tak prowadzone sceny robotnicze — jeżeli ich będzie wiele — oddziałają także, co będzie ich wspaniałą zasługą polityczną, na sposoby demonstrowania, obradowania, pochodów ,akademij i t. p. Zmieni się każde wystąpienie proletariatu na zewnątrz, nabierze silniejszej barwy i rytmu.

Wybraźcie sobie kilkaset takich scen pracujących w całym kraju! Przyciągną one do siebie wkrótce nie tylko publiczność robotniczą. Także ogromną masę postępowej publiczności inteligenckiej niezadowolonej z dzisiejszego teatru. Wytworzy się szeroka i mocna nowa opinia teatralna, która wtargnie w ruiny starego teatru i przebuduje je na nowo, dla nowych potrzeb społecznych.

Lech Piwowar

Rozmowa z Pawłem Valéry

(Nadesłane)

Dnia 28 b. m. przybył do Warszawy na zaproszenie Polskiej Akademii Literatury znakomity poeta i esaista francuski, Paul Valéry, członek Akademii Francuskiej.

Paweł Valéry zajmował się przez pewien czas bardzo żywo matematyką i filozofią. Prócz niezwykle subtelnych i głębokich poematów napisał również cały szereg utworów prozą, rozpraw, dialogów.

Paul Valéry jest typem intelektualisty, jest przede wszystkim artystą dla elity; jego sztuka nie jest łatwa, ani dostępna.

Udało mi się uchwycić kilka minut rozmowy ze znakomitym poetą i zapytać go, co sądzi o roli wartości intelektualnych w życiu współczesnym i w tym świecie, którego narodzin jesteśmy świadkami?

ZMIERZCH INTELEKTUALIZMU

Odpowiedź p. Valéry na to pytanie brzmi bardzo pesymistycznie.

— Sądzę, że wartości intelektualne mało będą cenione w świecie jutra. Obawiam się, iż nastąpi dość znaczna, jeżeli nie zupełna dewaluacja pracy umysłowej. Muszę stwierdzić, że w dzisiejszych czasach praca intelektualisty staje się coraz trudniejsza i coraz bardziej niewdzięczna.

Praca ta możliwa jest jedynie tam, gdzie zachodzi stosunek wymiany wartości między „producentem, a konsumentem"; musimy założyć, że pracy „producenta" literackiego czy naukowego odpowiada zainteresowanie i dobry smak „konsumenta". Otóż w naszych czasach mamy wprawdzie (i z pewnością mieć będziemy zawsze) ludzi utalentowanych, artystów i myślicieli — ale coraz trudniej jest znaleźć elitę odbiorców, ludzi którzy chcą zrozumieć twórcę, którzy mają głębokie zrozumienie dla jego wysiłków i wymagają od niego doskonałości. A przecież te wymagania publiczności stanowią potężny bodziec doskonalenia się dla artysty.

TEMPO WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA

wymaga od nas szybkiej pracy, pracy bez wytchnienia — a czyż taka praca może być doskonała? Nikt nie ma dziś ani chwili wolnego czasu—czasu na zastanawianie się, na przemyślenie różnych spraw. Jest to oczywiście wynikiem ciężkich warunków ekonomicznych naszej epoki. Przede wszystkim odbija się to ujemnie na głębi umysłu ludzkiego. Umysł przeciętnego człowieka, tego właśnie „konsumenta" nie może się skupić na żadnym przedmiocie — życie współczesne, szybkie, urozmaicone, odrywa go co chwila, zmusza do przeskakiwania z tematu na temat. Doprowadza to do tego, iż człowiek współczesny szuka tylko gwałtownych, nowych, choćby niewybrednych wrażeń. A nadużywanie takich wrażeń przytępia wrażliwość umysłu, podobnie jak światło potężnych lamp elektrycznych zmniejszyło wrażliwość naszych oczu. Oczy naszych dziadów, czytających przy świecach, były bystrzejsze, niż nasze.

NIEBEZPIECZEŃSTWA CYWILIZACJI

Można przewidywać, że kontemplacja myślowa, oraz sztuka rozkoszowania się lekturą będą stopniowo zanikały. Co do mnie — mówi p. Valéry — pamiętam jeszcze epokę, gdy czytelnicy umieli ocenić pracę autora i jego wysiłki, jego dążenie do doskonalenia się. W tej epoce pisarz całymi dniami nieraz szukał odpowiedniego słowa, a czytelnik chciał i umiał ocenić doskonałość tego wyrażenia, czasu zaś, który poświęcał na zrozumienie tej doskonałości, nie uważał za stracony. Człowiek współczesny, wiecznie niespokojny i śpieszący się, pochłonięty jest przez życiowe drobiazgi. Wynalazł on przepiękne zabawki — kino, radio, auto i t. p., ale niestety trudno przewidzieć, że te zabawki, dzieła geniuszu ludzkiego, przyczynią się do pogłębienia umysłów — nasuwa się raczej wniosek wręcz przeciwny.

NOWA LITERATURA.

Chciałabym jeszcze dowiedzieć się, jakie jest zadanie pana Valéry o współczesnej literaturze, o jej tendecjach społecznych. Niestety, p. Valéry nie ma już wiele czasu.

—Na ten temat możnaby napisać całe tomy — odpowiada.

— Cóżby tu powiedzieć w paru słowach? Ostatecznie, w literaturze potrzebna jest rozmaitość. Ale ja osobiście — cóż, ja jestem człowiekiem z innej epoki — mnie interesuje przede wszystkim indywidualność.

Tak jest, subtelna i wyrafinowana sztuka Pawła Valery powstała w innej epoce — i może właśnie dzięki tej epoce, dzięki jej warunkom ekonomicznym mogła się tak rozwinąć.

Gdyby świat miał dalej pójść w tym samym kierunku, a raczej potoczyć się po równi pochyłej — wówczas istotnie należałoby się obawiać tych tragicznych skutków dla kultury, które przewiduje p. Valéry. Ale on sam przecież zwrócił uwagę na rolę, jaką w tych sprawach odgrywa czynnik ekonomiczny. Może właśnie nowa epoka, epoka która przy wykorzystaniu zdobyczy cywilizacji zdoła udostępnić je wszystkim — może ta epoka wychowa pokolenie, które będzie miało czas i środki na rozkoszowanie się sztuką Valéry'ego i Mallarme'go. Pięknie jest marzyć o czasach romantycznej świecy — przy świetle nowoczesnej lampy elektrycznej. Ale ludzie, których w epoce elektryczności stać zaledwie na świecę — nie mogą zdobyć się na subtelności. Muszą wpierw mieć lampę. Wówczas przepiękne poematy Valéry'ego przestałyby być sztuką dla elity — stałyby się sztuką dla wszystkich. Wprzód jednak należałoby przekształcić nie tyle współczesną cywilizację, ile układ pewnych stosunków. I do tego zmierza ta nowa literatura, której p. Valéry nie uznaje. Do wychowania czytelników także i dla niego. Do wychowania nowej elity kulturalnej i umysłowej — do stworzenia epoki, w której sztuka nie będzie luksusowym towarem, zależnym od warunków ekonomicznych, lecz wartością kulturalną, konieczną dla wszystkich.

I. R. K.

EDWARD SZYMAŃSKI

Konkursy

Przyjacielu! Gębo ponura!
Jesteś ważny! Jesteś szary człowiek!
Pamiętają o tobie
w redakcjach i biurach
zamyśleni, troskliwi panowie.

Jeden łamie ręce, żeś bez pracy,
drugi płacze jak bóbr,
żeś głodny.
Oni sami razowca nie jedzą, biedacy,
oni także są (w łóżku) bez spodni.

I kochają cię, człowieku szary,
że joj, że och, że ach.
To nie wstyd
im wzruszeniem zasnuwa okulary,
to strach.

Tyś siebie nie obliczył,
nie usłyszał, nie zważył.
Wrastasz prochem gryzącym w nieużyte kamienie.
Oni czujnie czytają na twej szarej twarzy
stumilionowe milczenie.

Załgali, zakrzyczeli od rana do nocy
wszystkie chwile na oddech,
wszystką przestrzeń dla rąk,
żebyś przez noc ku wschodom
niewidzące miał oczy,
żebyś miast powstać — kląkł.

Deszcz słów na grzbiet ci leci,
ogłuchłeś od haseł,
nie wiesz, który ze zbawców
okpi cię najtaniej.
Patrz
kto z tobą,
kto przeciw
dotrzyma ci placu,
gdy wstaniesz...

Ivar Popescu

OCALENIE

(NOWELA)

Wreszcie nadszedł ten dzień i Kama obudziła się na długo przed ranną pobudką. W celi było jeszcze szaro, przez zakratowane okienko w górze wpadała nikła smużka brzasku. Dziewczęta spały — słyszała ciężki, chrypliwy oddech Ilony, która we śnie jak zawsze, skopała z siebie koc i leżała teraz wpół odkryta, z głową ciężko zapadłą w szparę pomiędzy siennikiem a obsuniętą, słomianą poduszką.

Na kurytarzu było cicho, ale na ulicy, za wysokim murem turkotała już gdzieś zdala dorożka. — Musi być koło czwartej — pomyślała Kama; z nagłym niepokojem obliczyła, że za cztery godziny przyjdą po nią i zaraz, całym wysiłkiem woli chciała odsunąć od siebie wszystkie liczby, bo przy tych dwóch czwórkach już się zjawiła 9 i 7, a potem złowroga 3 i 5 i 15, a za nimi w lansadach wypłynął pod powieki pokręcony precel paragrafu. Odrazu więc wznowiła się dawna udręka — cyfry łączyły się z sobą i przestawiały, wypadały z jesiennego nieba na żółtą płaszczyznę ściany, jak na ekran, rosły, malały, splatały się w najprzedziwniejsze kombinacje. Nic nie pomagało zamknięcie oczu, przeciwnie, wtedy do 9, 7 i 3, do 5 i 15 przybywała jeszcze data. A potem, z nawałnicy cyfr, z za białego kwadracika pod powiekami, na którym zmieniał się ten oszalały kalendarz, jak z głośnika radiowego wyłaniał się stroskany, zasmucony głos adwokata. Więc zaraz opadł Kamę lęk śliski, bezradny, dławiący gardło. Że mogą jej, jak nic „wlepić piątkę". Że może wtedy — tylko nie to! — zblednąć, zatrząść się, stracić spokojny wygląd.

Ten pierwszy strach można było pokonać (odrazu się o te postarała) myślą, że nie ona jedna, że nigdy nie będzie tutaj sama, że wspólna walka... Nie dopuściła do świadomości jakiejś jednej, znagła w mózgu zrodzonej myśli o bezpowrotnie traconej młodości, o banalności wszelkich pocieszeń, o jałowej treści wytartych komunałów. Teraz właśnie, jak nigdy, potrzebne jej były osłuchane hasła w rodzaju owej „wspólnej walki", „solidarności bojowników o lepsze jutro", „nieugiętej postawy". Wiedziała, że nie wolno jej zastanawiać się nad swoim losem, bo tamta myśl natychmiast szponem szarpiącym wrazi się w żywą miazgę ciała, podrze to ciało na strzępy, złachmani je i zmięte, bezoporne rzuci na łaskę niosących ją, Kamę, fal. „Inteligentka, psia krew — zaklęła pod własnym adresem — inteligentka..."

I już w tym jednym słowie znalazła podporę przeciw zdradliwej bladości i trzęsącemu się głosowi. „Inteligentka i fabrykancka jedynaczka" — tak, to w mgnieniu oka stawiało sprawę na właściwym gruncie. Napływająca, zatapiająca wszystko fala rozpaczy błyskawicznie zamieniała się w grząskie, pogardy godne bajorko, rozdygotane, skłębione nerwy nabierały nowej mocy i odporności. Jeszcze mignęła jej przed oczami twarz ojca — taką jaką zapamiętała tamtej nocy (tu ojciec nie przychodził nigdy) — blada, z zaciśniętymi wargami, ale spokojna i chłodna. A zaraz za twarzą ojca pod powieki wpłynęła twarz sędziego i tak się obie w jedno zlały, zjednoczyły, że nie wiadomo właściwie było kto kim jest i czyj głos oschły, niecierpliwy zadaje tamte pytanie, tamte pytanie o Mateusza. — A na myśl o Mateuszu, na myśl o sinej, krwią nabiegłej prędze, biegnącej przez jego prawy policzek, buchnęła w niej, w samej głębi serca, płomienna, wrząca nienawiść, do tamtych. Więc usiadła na sienniku i wyciągnęła rękę po granatową, wełnianą sukienkę; należało przyszyć do niej kołnierzyk. Wczoraj przy mętnym świetle pięcioświecowej żarówki nie można było tego zrobić. I w tej chwili, dzięki owej wełnianej, trzymanej w ręku sukience, po raz pierwszy wyraźnie i jasno uświadomiła sobie, że dziś, 16 listopada, o godzinie dziewiątej rano w sali Sądu Okręgowego odbędzie się ich sprawa. Sprawa Kamilli Tardeanu i towarzyszy.

***

— ...i wtedy poznał świadek tu obecnego oskarżonego Vadul'a?

— Tak jest.

— Mimo panujących na tej uliczce o godzinie 10-ej wieczorem ciemności? — wdziera się pytanie obrońcy.

Wysoki pan o chudej, kościstej twarzy oponuje z poza stołu. W monotonny szelest przyciszonych słów, padających przy barjerce dla świadków, wkrada się coś nowego. Zaciętość? Nienawiść?

— ...miał przy sobie żółtą teczkę... Oglądał się wokoło... Czekał...

— Długo?

Człowiek za barjerką odpowiada spokojnie, pewnie. Potok słów płynie nieprzerwanie, czerwone obrzeżone powieki są wpółprzymknięte, duże ręce o sinych paznokciach wiszą nieruchomo wzdłuż postaci.

— ...i wtedy nadeszła Tardeanu, no, ta kobieta, która potym, w pociągu...

— A skąd świadek wie, że to była właśnie Tardeanu? — pytanie obrońcy skrada się miękko, jak kot, podchodzi do spokojnego człowieka, burzy pewność jego głosu.

Kama unosi głowę, nieprzytomnymi oczami rozgląda się po sali. Wcale nie było ciemno na tej uliczce, szeroko padał żółty krąg światła gazowej latarni. Spóźniła się może o minutę, o dwie, biegła prawie, wiedziała, że Stefan nie może czekać, że musi mu oddać jej teczkę, stał pod latarnią, w świetle ostro rysował się jego profil, podniósł wytarty kołnierz jesionki, trząsł się z zimna, wzięła go za rękę, przytuliła się, musimy wyglądać, jak zakochani, powiedziała, daj mi tę teczkę, tak doszli razem do rogu, na rogu oderwał się od niej, wsiąkł w ciemność, szła sama, teczka w ręku ważyła tak mało, cieszyła się, że włożyła futro, futro wzbudza mniej podejrzeń. Potym w wagonie — nie, przedtym jeszcze, przy kasie, kiedy kupowała bilet, na sali tłoczyli się ludzie, czyjś głos patetycznie deklamował godziny odjazdu pociągów do Sinaia, do Bukaresztu, do Jass. Chłopak roznosił na tacy złote kule pomarańcz, kolorowe papierki czekolady wołały: Ciso, Peser, Swanes — kupiła dwie pomarańcze, czekolady nie chciała, wsiadła do przedziału, jakaś pani otulała pledem dziecko, dziewczynka miała niebieskie oczy, ustąpiła jej miejsca przy oknie, teczka, zasunięta pod ławkę dotykała nóg. Było radośnie, spokojnie, pewnie. Za oknem walił śnieg.

Teraz zeznaje dozorczyni domu, ma na sobie pluszowe palto, tłoczone w wielkie kwiaty, patrzy na Kamę ukradkiem, mój Boże, pana dyrektora córka, jak jaka zbrodniarka na sądzie siedzi. — Nie, nic nie wie, panienka wracała nie późno, odprowadzali ją czasem, zwyczajnie, jak młodą, przychodzili tak że, ale same porządne ludzie, u nas w bramie na to się daje baczenie, lokatorzy takie mieszkają, dywany, obrazy, przed złodziejami strach.

Przy rewizji wtedy w nocy była, a jakże, czy coś podpisywała, no tak, coś jej tam kazali podpisywać, więcej już nic nie wie, tylko się łaski sądu doprasza, chce coś powiedzieć, tylko że to porządna panienka, ta pana dyrektora córka i dlaczego ją tak surowo karzą...

Szloch rozpływa się w groźnym głosie pana o chudej twarzy, zgarbione plecy pod pluszowym paltem, tłoczonym w wiekie kwiaty, odpływają zwolna, mały reporter przy bocznym stole ślizga się ołówkiem po bloku, zaraz za nim, w głębi ojciec, ojciec.

— ...prosto ze stacji udała się na ul. Tomis, pod numer piąty do Michalescu, i tam widocznie zostawiła teczkę, gdyż po upływie godziny wyszła już bez niej. Niezwłocznie w mieszkaniu Michalescu Marji, praczki dokonana rewizja wykryła...

Srebrny wężyk na ramieniu świadka nagle zaczyna się wydłużać, rosnąć, już nie jest wężykiem, jest ścieżką, pokrytą śniegiem, boczną ścieżką, prowadzącą do lasu; nagie gałęzie krzaków szarpią ubranie, serce tłucze się od biegu, jak oszalałe, jakaś ręka popycha Kamę, prędzej, jeszcze prędzej, tędy, aż do tej chałupy, o, widzisz — tam wpadnij, powiedz, że od Klemensa, pamiętaj, powiedz, tam siedź, aż po ciebie przyślemy...

— ...poszukiwania nie dały wyniku, aczkolwiek prowadzono je bardzo sumiennie, najwidoczniej oskarżona Tardeanu zdołała ukryć się w okolicy, dopiero po jej powrocie do Cernouti...

— Więc jakież świadek ma dowody na to, że osoba, która zawiozła wiadomą teczkę do Marji Michalescu, a potym ukryła się w nieznanym miejscu jest identyczna z oskarżoną Tardeanu? — Głos obrońcy jest lekko schrypnięty, palce niecierpliwie bębnią w pulpit

Słowa znów płyną potokiem, huczą wodospadem, ogłuszają. Wyprostowany na baczność mężczyzna w mundurze wygłasza je z namaszczeniem, niemal uroczyście. Palce adwokata stukają w pulpit coraz szybciej, już przestały być oswojonymi biało - różowymi zwierzątkami, teraz zakrzywiają się drapieżnie, teraz są ptasiemi szponami, teraz żyją zupełnie samodzielne, mądre, złe przebiegłe.

Zatem, inwigilując Vascu, natrafił świadek na oskarżoną i zindyfikował ją z osobą z teczką?

Kościsty pan za stołem uchyla to pytanie, gniewa się, jego blady nos różowieje nagle i zaczyna błyszczeć, jak polany cukrem. Ale Kama już tego nie widzi, zamyka oczy, wciąga głęboko oddech, kurczowo zaciska palce. Tak jak myślałam, tak jak myślałam, i potem, bezradnie — boję się, och ,jak się boję...

Teraz jest sala sądowa, ojciec, ojciec obroni, pomoże, żeby już nigdy tam, żeby już nigdy, nie, nie obroni, nie pomoże, bo za Mateuszem do niej, więc już nie pięć, więcej, bo Mateusz znany, bo Mateusz...

Krew już nie płynie w żyłach — toczy się kleistą, gęstą masą, w gardle krzyk rośnie nabrzmiewa, zaraz tryśnie na całą salę, zatopi białe ściany, nie będzie tam dłużej, nie wróci, nie wróci, nie chce...

Pani Kamo! — głos obrońcy brzmi ostrzegawczo, ręka w szerokim, czarnym rękawie togi kładzie się przyjaźnie na jej dłoni. Pani Kamo...

Krzyk zamiera na samej krawędzi warg. Jest zmęczenie, przeogromne zmęczenie i mądra, starcza gorycz. Ramiona kurczą się, otępiała głowa chwieje się bezmyślnie. Nikt nie obroni, nikt nie pomoże. Trudno. Tak smakuje rezygnacja.

W galaretowaty, przyciszony gwar sali wpada nowy głos, nowe słowa, nazwisko, kamieniem przeszywa drgające, nagrzane powietrze, kamień ciężko pada, toczy się do stóp Kamy, za plecami słychać spokojny oddech Mateusza, Vas-ku, Vas-ku — Mateusz nie chce zeznawać, temu sądowi nie ma nic do powiedzenia, stoi wyprostowany, ręce, aż po przeguby widoczne z zakrótkich rękawów granatowej kurtki, są mocne zwinięte w sękate, silne kułaki.

Słoneczna plama, spóźnione, listopadowe słońce drga na twarzy Mateusza, na jego silnie zarysowanych szczękach, na krótkim, chłopskim nosie, złoci chłopięcy kosmyk włosów, opadający na czoło. Jakiż on jest młody, jaki młody, myśli Kama.

Ten chudy o końskiej twarzy przymila się do Mateusza, koniecznie, koniecznie chce się czegoś dowiedzieć, słowa płyną miodem, ociekają słodyczą, ale tylko na chwilkę, zaraz potym nabrzmiewają niecierpliwą troską, ojcowską, ostrzegawczą, z troski już wyrasta gniew, z gniewu krzyk, groźba.

Teraz wstaje jeszcze jeden, dotychczas milczący; mówi coś krótko, urywanie i siada spowrotem, cichy, zaczajony, tylko patrzeć, skoczy, rzuci się, czerwień wstęgi spłynie mu z piersi na czujne, kłamliwe uśpione ręce.

Vas-ku, Vas-ku skanduje ten nowy oczłowiek przy barjerce, ten człowiek, skąd ona go zna, krzywa łopatka, biaława plama w dole palta, jakby od wapna, skąd ona... Ach tak, ach, prawda, to on za nią wtedy, za nią, koło niej, przed nią, to jego pokazał Mateusz tego dnia...

„...na czele szli, proszę wysokiego sądu, ten tu widoczny Vas ku i tamta oskarżona, Tardeanu na samym przodzie. Śnieg z deszczem padał; na głowie miała zieloną czapkę, beret taki, to ją sobie dobrze zapamiętałem. Kiedy ich otoczyli, oboje się w tłum wmieszali, ale czapki zmienić nie zdążyła, odrazu ich wszystkich na most żeśmy zagnali, patrzym, a tu jej, ani tego Vasku już nie ma, bokami widać przeszli i chodu! To bardzi czynne są agitatory..." kończy człowiek przy barjerce, kłania się, plama w dole palta rysuje się dużem, kredowem kołem.

Obrońca już nie mówi — nawołuje, krzyczy, walczy, grozi. Czy poznaje ten człowiek, ten świadek Tardeanu, czy ją napewno poznaje, przecież sam opowiada o tłumie, o śniegu, o deszczu, przecież mógł ją widzieć tylko zdaleka i tylko przez mgnienie oka, przecież tysiące dziewcząt nosi zielone czapeczki, więc czy można mu wierzyć, niech się dobrze przyjrzy siedzącej na ławie oskarżonych, czy to ta sama, czy to ona... Jeszcze jeden pan z za stołu, zezowaty, obrusza się nagle, te pytania pana obrońcy wprost sugerują świadkowi odpowiedź, oznajmia chłodnie, beznamiętnie i krzywi się z niesmakiem. Ale już jest za późno, mały człowieczek w zaplamionym wapnem palcie odwraca głowę, zbliża się o krok i powoli uważnie, jak jakiś daleko leżący, trudny do rozpoznania przedmiot, ogarnia wzrokiem postać siedzącej Kamy. I wtedy spotykają się ich oczy.

Nieprawda! niema i nigdy nie było strachu, śmieszny, nieważny był tamten moment; Nie ma strachu, jest twarda, nieustępliwa nienawiść, zimna, jak pręty żelaznej klatki. I bunt jest — czerwony, płonący, gniewem potężnym wypełnia serce, oddechem szerokim przewala się przez płuca, pręży mięśnie, zaciska pięści. I jeszcze — pogarda, chłodna, odpychająca, że ją — oni, te śmieszne, przerażone, bezsilne marionetki! Ją i Mateusza, i miliony im podobnych! Jakże mogła się bać, jakże mogła przypuszczać, że znajdzie się ktoś, kto wypełni tę przepaść pomiędzy nimi — ławą oskarżonych, a człowieczkiem w zaplamionym palcie, pomiędzy nimi, a czteroma panami zza stołu, pomiędzy nimi, a ojcem! Och, jak obce, jak nienawistne, jak dalekie jest tamte życie. Tu stoi ona, Kama Tardeanu i Mateusz Vasku i Stefan Vadul, tak, jak stali tamtego dnia pod czerwonym murem milczącej fabryki, a za nimi tłum nieprzebrany, zacięty, gniewny, ten sam tłum tu, na sali sądowej, co tam. I wreszcie, wreszcie, — o błogosławiona chwilo — tu, na tej sali sądowej czuje Kama ten sam, co tam, potężny wiew prawdziwej wolności, radość skrzydlatą, najściślejsze, cudowne zespolenie z tamtymi spod fabryki, z za krat, z tamtymi z deszczowego dnia grudniowego, przemokłymi w swych łachmanach, mocno bosymi stopami wpartymi w podfabryczne błocko, bosymi stopami, zdartymi chodakami, rozklapanymi bu ciorami. Nareszcie, nareszcie czuje, chce wyciągnąć ręce przed siebie, krzyczeć o swoim szczęściu, o wspaniałej, wspaniałej młodości swojej.
zuśmiechem.

Więc zuchwale, mocno, pogardliwie, wpija się niezmrużonymi oczami w oczy człowieka w poplamionym palcie. Ale zaraz odwraca głowę i — spotkawszy utkwione w nią spojrzenie Mateusza, uśmiecha się do niego radosnym, promiennym uśmiechem.

Z rumuńskiego przełożyła
Lena Sölm.

Ostrze na ostrze

REAKCYJNE CZY POSTĘPOWE?

(ar.). Jest takie pismo, które sympatycznie odnosi się do wszelkich reform, zwłaszcza o ile dotyczą one spraw obyczajowo - seksualnych. To pismo, obok szpalt poświęconych literaturze i jeszcze paru innym sztukom pięknym, oddaje wiele swego cennego miejsca także sprawom społecznym. To nas powinno cieszyć. Zwłaszcza, że tenorzy tego pisma często i usilnie podkreślają swą niezależność i postępowość, ba nawet radykalizm. Ten to niezależny radykalizm tego znanego pisma objawia się np. w ogromnych, na czołowym miejscu drukowanych reportażach... Ksawerego Pruszyńskiego, sławnego z radykalnej nienawiści do socjalizmu dziennikarza z „Buntu Młodych", który jeszcze niedawno — przed wyborami w Łodzi — wypisywał w tym piśmie swój entuzjazm o „narodowych" Bałutach. Informacje p. Pruszyńskiego o nastrojach łódzkich okazały się w świetle zwycięskich dla socjalizmu wyborów albo zwykłym propagandowym na rzecz reakcji kłamstwem, albo też nieumiejętnością obserwowania wogóle. I jedno i drugie nie kwalifikowało by p. Pruszyńskiego na politycznego reportera w piśmie postępowym, ba nawet radykalnym.

Teraz, gdy nad głowami huczy nam codzień bohaterska sprawa ludowej Hiszpanii napadanej zewsząd przez wszystkie reakcyjne pisma, teraz gdy bezpośrednie i prawdziwe wiadomości z Hiszpanii mają wagę dziennikarskiego złota, to pismo wysyła na front hiszpański jako swego korespondenta, nie kogo innego, tylko właśnie... p. Pruszyńskiego. P. Pruszyński, wytrawny wyga, znajdzie nową sposobność do atakowania postępu i socjalizmu w piśmie postępowym, ba nawet radykalnym. To pismo, głosem swego politycznego reportera z Hiszpanii dołączy się do chóru przeróżnych „Ikaców", parskających nienawiścią do wszelkiego postępu, a dziś szczególnie do demokracji i do postępu, które wieją w sztandarach broniącego się Madrytu.

A to pismo nzaywa się „Wiadomości Literackie".

MŁODOŚĆ

(ar.) Zawsze każde nowatorstwo musi się oprzeć na młodości, jeśli ma zwyciężyć. Zawsze najprawdziwsza młodość szuka takiego nowatorstwa, które zwycięży. Francuscy pisarze lewicowi, którzy niedawno sami założyli i sami prowadzą tygodnik p. t.: „Vendredi" (Piątek), zdobyli sobie wkrótce wielu przyjaciół wśród młodzieży, o której tak w tem piśmie pisze **André Chamson:**

„U każdego z tych młodych istnień, robotników, rzemieślników, studentów z najmniejszej rozmowy wybucha pragnienie wiedzy, które powinno być spełnione. Młodość zdobywająca swe siły, młodość zdobywająca kulturę, wszyscy oni chcą nas zastąpić w tworzeniu świata, którego pierwszą budowę oni sami przecież stanowią".

Ci młodzi czytelnicy i przyjaciele „Vendredi" postanowili swą przyjaźń dla pisma, które ich połączyło, rozbudować szerzej. Utworzyli organizację młodzieży, którą Chamson nazywa „Uniwersytetem Żywej Kultury", nazwali ją „Savoir" (wiedzieć) i już odbyła się wielka akademia w Paryżu, pod protektoratem **André Gide'a**, z udziałem najlepszych pisarzy lewicy: **Aragona, Jean Cassou, Jean Guehenno i in.** Młodość wybiera socjalizm, ponieważ to jest to nowatorstwo, w którym widzi zwycięstwo.

„WYCHOWANIE PAŃSTWOWE"

(ar.). Także ruchy faszystowskie usiłują zdobyć dla siebie młodzież. W dwu państwach mają one w swem ręku taką władzę, która pozwala im na dowolne urabianie psychiki młodzieży. I oto jak ją urabiają! Włoskie władze szkolne—jak podaje „Gazetta del Popolo" — rozpisały wśród 7 i 8-io letnich dzieci ankietę. W niej odpowiadały dzieci na pytanie:

„Co zrobiłybyście z człowiekiem, który chciałby zamordować Mussoliniego"? Bardzo pedagogiczne pytanie! A to parę odpowiedzi dziecięcych:

1) „Jabym tego człowieka wsadził do więzienia i kazał potem rozstrzelać".

2) „Jabym go wsadził do więzienia na 2 lub 3 miesiące, a następnie kazał powiesić".

3) Jabym go skazał na spalenie żywcem".

4) Jabym go wsadził do jednego z tych naszych więzień, gdzie jest zawsze woda, trzymał go tam 3 miesiące, a później rozstrzelał".

Czyż przy takim systemie „wychowawczym" może zdziwić to przerażające orientowanie się małych dzieciaków w detalach więziennictwa? Z tego ma wyrosnąć kultura?

„Dziennik Popularny" informuje:
uczciwie bezstronnie szybko,
zwalcza
reakcje, fałsz, sprzedajność!

Z sądów

Bagno nadużyć korupcji
w Głównym Urzędzie Pocztowym?

Po co są w przedsiębiorstwie pocztowym „Poczta, Telefon i Telegraf" władze nadzorcze? Oto jest pytanie, które nasuwało się słuchającym referatu w sprawie nadużyć na głównej poczcie. Trzeba było konfidencjonalnej informacji względnie anonimu, aby sędzia Sądu Apelacyjnego do spraw szczególnej wagi, p. Demant rozpoczął dochodzenia w kierunku ustalenia prawdy o terroryzowaniu listonoszy i szafowaniu rejonami wśród nich.

OSKARŻENIE.

Akt oskarżenia zarzuca starszym kontrolerom Witolinowi i Fitzemu nadużycie władzy przez pobieranie łapówek i przywłaszczenie pieniędzy Oskarżeni dokonywali nie umotywowanych zmian personalnych na rejonach, co do których istniała wersja, że są więcej popłatne niż inne. Za takie przesunięcie była pobierana łapówka w wysokości 50 — 100 zł.

„ZBIÓRKA NA NABOŻEŃSTWO.

Oskarżonemu Fitzemu zarzuca akt oskarżenia przywłaszczenie 1000 zł. zebranych przez listonoszy na zorganizowanie nabożeństwa, którego urządzenie kosztowało faktycznie ok. 200 zł. W wyjaśnieniach swych oskarżony stwierdził, że resztę pieniędzy wydał na zakup lekarstw i innych rzeczy potrzebnych dla niższych funkcjonariuszy. Jednak pokwitowań nie posiada.

Jeden ze świadków (Wyrzanowski) stwierdził, że składki na mszę były chowane przez oskarżonego Fitzego do kieszeni bez żadnego zwrotnego pokwitowania. Wysokość składki wynosiła pięć złotych. Świadek wyjaśnia, że był to duży wydatek dla listonoszy, ale żaden nie chciał zadzierać z władzą.

„KUPOWANIE POPŁATNYCH REJONÓW".

Listonosze badani na przewodzie sądowym w charakterze świadków stwierdzili (Szymanek), że kupowanie popłatnego rejonu odbywało się w sposób następujący: zaufany osk. Witolina proponował obięcie innego rejonu, a po kilku tygodniach, gdy nastąpiła zmiana, listonosz przydzielony na nowy rejon otrzymywał ukłon od starszego kontrolera. (Zaufany Witolina mówił: „St. Kontroler kłaniał się"). Wówczas listonosz dawał swojemu przełożonemu banknot, który był wręczany pod arkuszem papieru.

NAMAWIANIE DO ZMIANY ZEZNAŃ.

Świadek Szymczak zeznał, że jakaś pani namawiała go do zmiany zeznań, obiecując wzamian za to popłatną posadę. Również oskarżeni przed rozprawą namawiali świadków do zmiany zeznań w czasie przewodu sądowego.

POZOSTALI OSKARŻENI.

Prócz wspomnianych Witolina i Fitzego na ławie oskarżonych znajdują się listonosze: Kaźmierczak i Soszyński, i inni, którzy, według aktu oskarżenia, mieli pełnić rolę naganiaczy i pośredników, między listonoszami i oskarżonymi kontrolerami. Jednak zeznania świadków wykazują, że ci oskarżeni opłacali swój haracz na rzecz przełożonych nie pieniędzmi, ale pośrednictwem. Z równem powodzeniem mogli się znaleźć na sali sądowej w charakterze świadków, a wówczas napewno dużo by wnieśli ciekawego materiału do sprawy.

GDZIE BYŁY WŁADZE NADZORCZE.

Te wszystkie nadużycia działy się pod okiem władz nadzorczych od roku 1932 do 11 grudnia 1935 roku, kiedy sędzia Sądu Apelacyjnego do spraw szczególnej wagi otrzymał anonim o wyżej wspomnianych posunięciach kontrolerów urzędu pocztowego. Gdzież więc była skierowana uwaga władz nadzorczych, które musiały wiedzieć o wszystkim.

Z pewnością musiały dużo czasu poświęcić na usunięcie organizatorów koła pocztowego PPS. Należało pracowników Niedzińskiego i Marczaka usunąć na dalekie kresy, — gdyż pozwolili sobie na doniesienie prokuratorowi o nadużyciach.

Roztropna służąca
osadziła oszustkę w więzieniu

Przed domem Zgoda 9, jakaś nieznajoma kobieta zaczepiła Kamilę Serokównę, (Piusa 78), służącą i dowiedziawszy się, gdzie ta pracuje, poczęła ubolewać nad jej ciężką pracą. Nieznajoma zaprosiła Serokównę do cukierni na herbatę, gdzie zaproponowała jej posadę ekspedientki w domu towarowym „Bci Jabłkowskich". Gdy S. zgodziła się na przyjęcie posady, nieznajoma zażądała 100 zł. jako zadatek, a po objęciu posady S. miała dopłacić jeszcze 200 zł. Przezorna służąca wręczyła kobiecie nie gotówkę, lecz książeczkę P. K. O., z sumą 500 zł., jako zastaw. Na drugi dzień Serokówna miała się spotkać z nieznajomą kobietą na umówionym miejscu, lecz nieznajoma nie zjawiła się. Wówczas S. zameldowała o tym policji. Po kilku dniach S., przechodząc ul. Koszykową, natknęła się na oszustkę i wskazała ją policjantowi. Okazało się, że jest to Bronisława Kazimierczakówna, (zam. we wsi Werkowo, pow. Wągrowiec, woj. Poznańskie). W śledztwie oszustka zeznała, że nie mogąc podjąć pieniędzy z P. K. O., ponieważ książka posiadała hasło, udała się do szewca na ul. Elektoralną 14, Abrama Remiana, u którego wymieniła tę książkę na kilka par obuwia i sprzedała je na pl. Kercelego. Oszustkę osadzono w areszcie.

Wyłudzał pieniądze
pod groźbą szantażu

Do policji wypłynęły skargi wielu osób powiatu rypińskiego i lipnowskiego, m. in. księdza z parafii Rudki Wielkie, właściciela majątku Steklin i Stanisława Czarnkowskiego (wł. majątku Czarnkowo) — o to, że jakiś szantażysta pod groźbą skompromitowania, usiłuje wyłudzić od wymienionych osób — pieniądze. Osobnik ten w liście do Czarnkowskiego zażądał od niego przesłania 200 zł. do urzędu poczt. w Mławie na poste-restante na nazwisko Franciszka Bendykowskiego.

Po otrzymaniu zameldowania od Czarnkowskiego, Wojewódzki Urząd Śledczy w Warszawie wysłał do Mławy na pocztę wywiadowcę, który aresztował Bendykowskiego w czasie gdy ten zamierzał podjąć pieniądze. Aresztowany wylegitymował się dowodem na nazwisko Franciszka Bendykowskiego, lat 29, (zamieszkały w Brodnicy). Po sprawdzeniu okazało się, że jest on oszustem i fałszerzem, karanym sądownie, z zawodu nauczycielem. Bendykowskiego przewieziono do Warszawy i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

DOLE i NIEDOLE

ZACZADZENIE CAŁEJ RODZINY

Przy ul. Osowskiej 29, w mieszkaniu Heleny Zielińskiej, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia drzwiczek od pieca zatruli się tlenkiem węgla 46-letnia właścicielka mieszkania, oraz dzieci jej: 17-letnia Zofia, 14-letnia Maria i 11-letni Tadeusz. Wezwany lekarz Pogotowia, udzielił im pomocy.

POŻAR DEWNIANEGO BUDYNKU

Wczoraj o godz. 18 m. 50, wybuchnął groźny pożar w parterowym, drewnianym budynku mieszkalnym i przylegających do niego komórkach, należących do Czesława Kwiecińskiego, przy ul. Marymonckiej 42. Na miejsce przybył I oddział straży, który po półtoragodzinnej akcji, pożar ugasił. Przyczyna pożaru — nieustalona.

CZY MOŻNA WINIĆ GŁODNEGO, GDY KRADNIE BY SIĘ NASYCIĆ?

25-letni Stanisław Piliszewski, nigdzie nie meldowany, idąc ul. Chmielną, przystanął przed domem nr. 5, wpatrując się w okno jadłodajni Jadwigi Gerajowej, gdzie na wystawie ustawione były półmiski z mięsem. Dokuczył mu straszny głód więc wybił szybę, wziął z półmiska pieczoną cielęcinę i nie uciekając, począł ją jeść. Na alarm właścicielki jadłodajni przybył policjant, który zaprowadził Piliszewskiego do komisariatu tu, gdzie ten zeznał, że od 2-ch dni nic nie jadł. Wybił także szybę aby dostać się do więzienia, gdzie znajdzie dach nad głową i wyżywienie.

PRZECHODZEŃ NAPADNIĘTY I SKATOWANY PRZEZ NIEZNANYCH SPRAWCÓW

Na Czerniakowskiej i przyległych ulicach w dalszym ciągu powtarzają się napady na spokojnych przechodniów. Wczoraj na ul. Fabrycznej, przed domem nr. 22 napadło dwóch osobników na Stanisława Swierczewskiego, zamieszkałego przy ul. Fabrycznej nr. 10. Napastnicy zażądali od niego pieniędzy a gdy ten odmówił nieludzko go skatowali, przy czym uszkodzili mu lewe oko. Na wszczęty alarm, awanturnicy zbiegli. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Skazanie defraudantów radomskich

KIELCE. PAT. Wczoraj wieczorem w Sądzie Okręgowym w Radomiu zapadł wyrok w procesie o defraudacje na szkodę skarbu. Skazani zostali:

Stanisław Krzysztoforski na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10 i zapłacenie 100 tys. zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności, na 3 lata więzienia. Salwa na 7 lat z pozbawieniem praw na lat 5. Janura na 5 lat z pozbawieniem praw na lat 10. Włodarza na 4 lata, Winczewskiego na 4 lata i całe grono oskarżonych na okres od 3 mies. do 3 lat.

ŻYCIE STOLICY

NOWE GMACHY DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Zarząd Miejski przystąpił w lipcu r. b. do budowy trzeciej serii gmachów szkolnych. Gmach przy ul. Stawki oraz szkoła przy zbiegu ulic Leszno i Żelaznej będzie siedzibą czterech szkół powszechnych. W gmachach tych każda szkoła zajmie całkowicie jedną kondycję i będzie posiadać oddzielne wejście i własną klatkę schodową.

Na parterze budynku znajdują się szatnie oraz wspólne: dożywialnie, natryski i pokoje lekarskie. Ponadto każdy gmach posiadać będzie wielką salę gimnastyczną wraz z rozbieralnią. Ogólna ilość izb lekcyjnych w każdym budynku wynosi 36.

Budowa postępuje szybko. Mury budynków są obecnie na ukończeniu i w najbliższych dniach rozpocznie się krycie dachów.

MIESIĘCZNIK STATYSTYCZNY

Ukazał się w druku Nr. 8 Miesięcznika Statystycznego wydawanego przez Zarząd Miejski w m. st. Warszawy (rocznik 40), zawierający zestawienie statystyczne ruchu naturalnego ludności stolicy, ruchu budowlanego Warszawy w latach 1934 — 1936, cen w handlu hurtowym i detalicznym.

1.106 OSÓB ZMARŁO W WARSZAWIE W M. SIERPNIU

Według danych Wydziału Statystycznego Zarządu Miejskiego w m-cu sierpniu r. b. zmarło w Warszawie 1.106 osób. Najczęstszą przyczyną zgonów były choroby serca (196), gruźlica (150), rak i inne nowotwory złośliwe (110), biegunka i zapalenie jelit (116 wypadków przeważnie u małych dzieci poniżej 2 lat), zapalenie płuc (75), różne choroby ostrozakaźne (69) itd. Na skutek zamachów samobójczych zmarło 24 osób, na skutek zabójstw 7, wypadków 16 i wreszcie wskutek starości 18 osób. W 40 wypadkach nie można było ustalić przyczyny śmierci.

WYSOKIE KARY ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW BUDOWLANYCH

Zarząd Miejski m. st. Warszawy przypomina, że na zasadzie Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 14.IX.1935 r. o nadzorze policyjno - budowlanym, przy wykonywaniu robót budowlanych wymagających nadzoru technicznego kierownika, należy w miejscu widocznym przy ulicy, placu lub drodze umieścić tablicę z wyraźnym napisem podającym imię nazwisko i miejsce zamieszkania budującego oraz technicznego kierownika robót.

Jednocześnie w miejscu budowy powinien stale znajdować się dziennik budowy, prowadzenie którego należy do obowiązków technicznego kierownika. Winni naruszenia przepisów powyższego, podlegają karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł.

STOLICĘ OCZEKUJE FALA POWODZI

Gwałtowne wezbranie rzek górskich i przybór na Wiśle pod Krakowem wpłynie również na poziom wód w stolicy. Według przewidywań Centralnego Biura Hydrograficznego Dyrekcji Dróg Wodnych fala powodziowa przejdzie przez stolicę w środę—czwartek nadchodzącego tygodnia. Według przewidywań Wisła pod stolicą przybierze do poziomu 4 mtr.

WIADOMOŚCI RADIOWE

JUŻ DZISIAJ USŁYSZYMY POPULARNY KONCERT SYMFONICZNY.

Już donosiliśmy o tym, że Polskie Radio będzie nadawać cykl koncertów popularnych — symfonicznych. Pierwszą tego rodzaju audycję usłyszymy dziś o godz. 22.30 Orkiestra pod batutą Mieczysława Mierzejewskiego, odegrau twory Mozarta, Griega, Noskowskiego i t. p.

FACHOWE RADY SPORTOWE PRZEZ RADIO.

Do programu Polskiego Radia wprowadzono ostatnio nowy typ poradnika sportowego.

Obok istniejących poradników sportowych ogólnopolskich i specjalnych dla robotników, prowadzonych w Katowicach i Łodzi, zostały wprowadzone poradniki lokalne, wygłaszane przez referentów sportowych w każdy piątek o godz. 18.16 zamiast wiadomości lokalnych.

Przy udzielaniu porad sportowych w pierwszym rzędzie uwzględniane będą potrzeby wsi, drobnych osad i miasteczek .

Kto interesuje się sportem, ma jakiekolwiek wątpliwości, potrzebuje wskazówki i rady, niechaj zwraca się do najbliższej rozgłośni Polskiego Radia a otrzyma fachową odpowiedź na każde pytanie z zakresu sportu, wychowania fizycznego i turystyki.

CZWARTKOWE KONCERTY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

W bieżącym sezonie programowym Polskie Radio nadawać będzie raz w miesiącu specjalne koncerty dla młodzieży szkół gimnazjalnych. Program tych koncertów ustalony jest już na cały rok szkolny 1936-37 przez Wydział Muzyczny Polskiego Radia.

Koncerty dla szkół gimnazjalnych nadawane są w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 11.30.

Tematy koncertów są następujące: 5 listopada — „Romantycy", 3 grudnia — „Zestawienie klasyków i romantyków", 4 lutego — „Chopin". W marcu koncert obejmie „Twórczość Moniuszki", w kwietniu—„Muzykę narodową polską i obcą", w maju — „Muzykę polską po Chopinie" i w czerwcu — „Muzykę współczesną".

Kto się ogłasza w
„DZIENNIKU POPULARNYM"
ten zyskuje wielu nabywców

Z OSTATNIEJ CHWILI

Powodzenie towarzyszy górnikom

BARCELONA (PAT). Jak donoszą z Walencji, oddziały milicji rządowej znajdują się o 2 klm. od Teruel. Oddziały te posunęły się szybko naprzód, po zwycięskiej szarży kawalerii, bezpośrednio za którą posuwała się piechota. W zachodniej części prowincji Teruel wojska rządowe oblegają zamek Albaracin, broniony przez kilkuset członków gwardii cywilnej i Falangi hiszpańskiej.

Według doniesień z Gijon, górnicy, walczący w okolicach Oviedo, odnieśli znaczne sukcesy na odcinku San Claudio. Najgorętsze walki toczyły się na ulicy Campo Manes, gdzie powstańcy zmuszeni byli do odwrotu. W północnej części prowincji Leon dwie kolumny rządowe, ciągnące od Quiros i Deverga, zajęły Puerto Ventana. Zajęcie tej miejscowości pozwala wojskom rządowym na wznowienie komunikacji między prowincjami Asturii i Leonu i utrudnia powstańcom zaopatrzenie w żywność oddziałów, działających w Asturii.

Czy to prawda?

PARYŻ. (PAT.). Korespondent „Matina" w Londynie donosi, że według telegramu z Konstantynopola, rząd turecki postanowił zachować ścisłą neutralność na wypadek przejazdu przez Dardanele statków sowieckich, wiozących transporty materiału wojennego lub żywności dla rządu madryckiego.

Pogrzeb Jerzego Michałowicza

Wczoraj o godz. 2.30 po poł. przed szpitalem na ul. Kopernika zebrały się ogromne tłumy towarzyszy, przyjaciół i sympatyków d-ra Jerzego Michałowicza, celem wzięcia udziału w jego pogrzebie. Tłumy czerwonych sztandarów, wieńce (między in. i od naszej redakcji) i delegacje robotnicze odprowadziły zasłużonego działacza na miejsce wiecznego spoczynku.

Ogromny strajk robotników portowych w Ameryce

SAN FRANCISCO. (PAT.). — Wczoraj rano wybuchł strajk 37 tysięcy robotników portowych. Równocześnie postanowiły przystąpić, na znak solidarności, do strajku załogi wszystkich statków amerykańskich, stojących na kotwicy w porcie nowojorskim. Długotrwałe pertraktacje związków pracodawców i pracowników nie dały żadnych rezultatów. Właściciele firm przewozowych, przewidziawszy wybuch strajku, od kilku tygodni starali się wyekspediować jaknajwiększe ilości towarów, mogących ulec zepsuciu, niemniej jednak straty, jakie ponoszą w Seattle, Portland i innych portach sięgają setek tysięcy dolarów. W godzinach południowych przystąpili do strajku robotnicy w New Orleanie, co grozi rozszerzeniem się strajku na porty Zatoki Meksykańskiej. W portach zachodniego wybrzeża stoi na kotwicy przeszło 200 unieruchomionych skutkiem strajku statków, z czego w samym San Francisco przeszło 40.

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość o rozszerzeniu się strajku robotników portowych, którzy pozostawili bez obsługi duże magazyny i statki. Łącznie do wczorajszego wieczoru zastrajkowało ponad 50.000 robotników.

Magistrat łódzki w obliczu strajku

Po wiecu łódzkich pracowników miejskich, na którym omówiono sytuację urzędników oraz postulaty, przedstawione władzom w sprawie dodatku specjalnego, zebrała się komisja międzyzwiązkowa. Na podstawie opinij pracowniczych, wypowiedzianych podczas wiecu, komisja powzięła rezolucję, uchwalającą proklamonie strajku w razie, gdyby do 5 listopada władze miejskie nie uwzględniły wysuniętych przez pracowników żądań.

Nie będzie powodzi

KATOWICE. (PAT.). Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku Cieszyńskim minęło. Woda w Wiśle opada. Również z powiatu rybnickiego donoszą, że poziom wód znacznie obniżył się.

Program radiowy

NIEDZIELA, 1 listopada

Godz. 8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Audycja dla wsi". 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10.30 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem T. Nolier-Mazurkiewiczowej. W przerwie około godz. 13.00: Przegląd teatralny. 14.00 „Śluzy na Brdyujściu" — reportaż. 14.15 Nastrojowa muzyka z płyt. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Płyty. 16.45 Kwadrans poezji zaduszkowej. 17.00 Koncert symfoniczny z Katowic. W przerwie koncertu o godz. 18.00 Pogadanka aktualna. 19.00 „Wesele"— St. Wyspiańskiego (akt II) — w opr. i wykonaniu Studium Radiowego Instytutu Reduty. 19.45 „Apel poległych" — transmisja z przed grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka polska z płyt. 21.30 „Mój przyjaciel z Podhala" — szkic literacki. 21.45 Włoska muzyka fortepianowa w wykonaniu M. Trombini - Kazuro. 22.15 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.

Nie wolno uchylać się
od szczepień ochronnych

W związku z prowadzoną akcją przymusowych szczepień ochronnych przeciw dyfterytowi kilkaset doniesień karnych skierowano do sądów starościńskich, celem pociągnięcia do odpowiedzialności rodziców dzieci, uchylających się od szczepień. Za wykroczenia te grozi grzywna 3000 zł. i areszt do 3 miesięcy.

Zlikwidowanie
potajemnych rzeźni drobiu

Stosownie do obowiązujących przepisów, ubój drobiu winien być dokonywany w specjalnych pomieszczeniach, zatwierdzonych przez władze przemysłowe i sanitarne. W ostatnich czasach stwierdzono, iż ubój drobiu jest dokonywany w rzeźniach potajemnych, mieszczących się w mieszkaniach prywatnych. Wskutek braku właściwych urządzeń, warunki sanitarne uboju są nie odpowiednie, poza tym może zachodzić obawa, że bity jest chory drób, oraz, że czynności uboju dokonują osoby zakaźnie chore.

W tych dniach Miejska służba Zdrowia wykryła nielegalnie prowadzone rzeźnie, przy ul. Krochmalnej 5, Miłej 7, oraz Miłej 24. Lokale poddano przymusowej dezynfekcji, zaś właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wędrówki węgorza

Najzręczniej zmyślona sensacja, najdokładniej opisana zbrodnia i nawet romans „z wyższych sfer towarzyskich" nie są tak ciekawe jak rzeczy dziejące się obok nas, w przyrodzie, które nauka pozwala poznać i zrozumieć.

***

Węgorze, jedne z bardziej poszukiwanych ryb poławia się od wieków, ale prawie do ostatnich czasów nie znano miejsca, ani sposobu ich rozmnażania. Nikt bowiem nie widział ikry węgorza, nigdy nie widziano jego tarła. W starożytności Arystoteles wskazywał na węgorze jako przykład samorództwa. Sądził, że tworzą się one z gliny i mułu same przez się w postaci odrazu gotowej do spożycia. Jeszcze w wieku XIX znano larwy węgorza, jako ryby samodzielne, mające nawet swą nazwę.

Tam mianowicie, gdzie w morzu panowały silne prądy pionowe ukazywały się przezroczyste, spłaszczone twory, kształtu liścia wierzby. Larwa ta trzymana w akwariach ku zdumieniu hodowców zmieniła się w węgorka. Byli jednak ludzie, ba uczeni, którzy długi czas temu nie wierzyli. Powoli wiązano fakty z faktami, aż wreszcie w 1923 roku duński uczony Johannes Schmidt po żmudnych badaniach i po blisko dwuletniej podróży na specjalnym statku odkrył tajemnicę węgorza zazdrośnie strzeżoną przez morze. Łowił w pewnych porach roku małe węgorki, znajdywał coraz mniejsze, aż wreszcie koło wysp Bermuda na Oceanie Atlantyckim znalazł miejsce tarła węgorzy. Tutaj na głębokości 2.000 metrów z ikry wykłuwają się larwy, aby po pewnym czasie przekształciwszy się w węgorki, popłynąć ku brzegom Europy i Ameryki. Co najdziwniejsze nie mylą się nigdy.

Amerykański gatunek płynie zawsze na zachód, europejski zawsze ku Europie, do ujść wielkich rzek. Do rzek. jednak wchodzą tylko samice. Płyną wolno w górę, rosną i tyją na żyznym mule, chwalą sobie żywot w słodkich wodach. Do Wisły wchodzi węgorzyca 30 cm., a po 6 latach osiąga nawet 3 kg. i więcej. Wtedy to syta życia powraca do morza (o ile wcześniej nie zawiśnie w oknie wystawowym Pakulskich czy Hirszfeldów), gdzie wspólnie z małżonkiem, który osiąga najwyżej ¾ kg. zatroszczy się o potomstwo. Żeglują więc blisko rok ku ojczystym Bermudom, aby złożyć ikrę i umrzeć. Nieraz potem morze wyrzuca na brzeg tłuste z wysadzonymi oczami węgorze. Te więc które zdołają z Wisły uciec do morza, są dla nas stracone bezpowrotnie. Oprócz węgorzy wiślanych są teraz także jeziorowe — „sztuczne". Sprowadza się larwy poławiane masowo u wybrzeży Anglii, szczególnie u ujścia rzeki Sern i puszcza się do jezior na wyżywienie.

Do Polski pierwszy raz sprowadzono w 1928 roku transport larw węgorza dla jezior pomorskich.

Warszawa w szponach hazardu

Kasy totalizatora werbują nowe ofiary

W Warszawie w różnych punktach miasta otwarto niedawno 5 miejskich kas totalizatora, przy pomocy których Warszawskie Towarzystwo Wyścigów Konnych zamierzało, jakoby, zwalczyć nielegalnych bookmacherów. Tak przynajmniej tłumaczono otwarcie nowych przybytków hazardu. Tym czasem okazuje się, że kasy Totalizatora mają zgoła co innego na celu.

Bookmacherstwo kwitnie nadal, mają bowiem bookmacherzy wiele wyrafinowanych sposobów, by swych dotychczasowych graczy utrzymać w szponach. Ofiary wyścigów zastawiają ostatnie rzeczy i grają u bookmacherów, a jednocześnie Kasy przepełnione są po brzegi publicznością. To nowa klientela ,która wpadła w zręcznie nastawione sidła, dała się wciągnąć w straszny nałóg.

W JASKINI GRY.

Odwiedzamy jedną z takich kas przy ul. Niecałej 2. Przed wejściem panuje tłok. Trudno dostać się do środka. Wewnątrz w małej poczekalni, rozmiarów 4 m. na 5 m., oddzielonej od pozostałego lokalu drewnianą balustradą ,zgromadzonych jest około 200 osób. Ludzie stłoczeni jak w beczce. Gryzący dym uniemożliwia normalny oddech.

Rozglądamy się dokoła. Osoby tu zebrane, to przeważnie ludzie, rekrutujący się ze sfer najniezamożniejszych. Przeważają mężczyźni, rzuca się jednak w oczy duży procent niewiast, przeważnie w chustach lub bez okrycia na głowie. Nie ulega wątpliwości, że przynoszą tu ostatnie grosze, łudząc się nadzieją wygrania. Postawi na któregoś konia, a może wygra, otrzyma podwójną, potrójną, lub większą stawkę. Inni wciągnięci w wir hazardu wierzą naiwnie, że może jednak odegrają przegrane pieniądze. Przecież kilkanaście dni pozostało do końca wyścigów. Złudne nadzieje! Z tej jaskini wychodzi się przeważnie przegranym, rzadko bowiem który wygra.

KŁOPOT Z „KŁOPOTEM".

— Kto stawia na „kłopota" — woła jakiś osobnik. Prawdopodobnie urzędnik, który, korzystając z przerwy obiadowej, wpadł do kasy.

Kilka osób złożyło się. Kupiono bilet.

— A ja mówię, że „Huzar" — woła kto inny.

— Z dobrej klaczy pochodzi, ale gorzej chodzi — pada odpowiedź.

Zbliża się godzina 4.40. W tej chwili na torze rozpoczęto wyścig. Kilkaset osób ze zdenerwowaniem śledzi wskazówki zegara. Naprężone minuty wyczekiwania. Paskudna emocja.

Nagle telefon. To z pola Mokotowskiego dają znać, który koń wygrał bieg. Na sali zalega cisza. Sąsiad mój nerwowo pociera palce. Postawił ostatnie 5 zł. na „Kłopota".

— Czwórka pierwsza — rozlega się zza balustrady doniosły głos urzędnika. Oznacza to, że „Huzar" sygnowany numerem czwartym wygrał gonitwę.

„Kłopot" ogólny faworyt sprawił swym entuzjastom wiele kłopotu.

A już do kasy cisną się dalsi gracze. Za 10 min. rozpocznie się następny bieg.

PRZEGRAŁ KILKASET ZŁOTYCH.

— Wieleście przegrali w tym „sezonie" — pytam stojącego obok mnie starszego wiekiem listonosza. Przed chwilą znów przegrał. Jest mocno zdenerwowany.

— 400 złotych — odpowiada podnieconym głosem.

— A ja też koło tego — mówi młoda niewiasta.

Jest tu z mężem. Przed chwilą dość głośno kłócili się, na którego konia postawić. Przeważyło zdanie żony.

Jeszcze parę sekund, a już bieg rozpoczęty... Konie ruszyły...

Nowootwarte Miejskie Kasy Totalizatora — to jaskinie hazardu. Ofiary „totka" składają tu gotówkę, rezygnując z najprymitywniejszych potrzeb. A tymczasem pieniądze strumieniami płyną do kieszeni panów z Towarzystwa Wyścigów.

(a).

Odpowiedzi Redakcji

D. Q. — Na powieść duńską nie reflektujemy.

„Warszawianka". 1.50 miesięcznie.

Pożar, który trwał rok

Nad jeziorem Karakul zaobserwowano ogromne chmary szkodliwych owadów. Wobec olbrzymiej ilości pasożytów, których gazem nie można było wytępić, podpalono trawę, w której się ukrywały. Po spaleniu łąki przerzucił się ogień na przyległe torfowiska, które prawie cały rok stały w płomieniach. Dopiero duży śnieg, który potem spadł, ugasił ogień.

10.000 trzęsień ziemi w roku

Jak wynika z raportów stacyj, obserwujących ruchy skorupy ziemskiej, trząsienie ziemi jest rzeczą powszednią i codzienną. Rocznie rejestruje się przeciętnie 10.000 wstrząsów, czyli około 300 dziennie. Większość tych wstrząsów jest bardzo słaba, aczkolwiek wyczuć je można w pobliżu centrum trzęsienia. Dla ludzkości stanowi ta częstość wstrząsów podziemnych wielkie szczęście. Każdy bowiem taki wstrząs jest niczym innym, jak wyrównaniem powstających nieustannie w skorupie ziemskiej ciśnień. Gdyby naprężenia te nie wyrównywały się tak w sposób stopniowy i łagodny, to nagromadzenie ich doprowadziłoby z czasem do straszliwych katastrof, których próbkę dają wielkie trzęsienia ziemi, zdarzające się od czasu do czasu w Japonii i innych krajach.

SPORT

Wiadomości krajowe

PO KONFERENCJI PRASOWEJ W LEGII

W uzupełnieniu informacji naszej o konferencji prasowej w WKS Legii, podajemy obecnie szczegóły informacyj, udzielonych przez wiceprezesa płk. Rybickiego o życiu klubu.

Płk. Rybicki oznajmił, że w związku z przeprowadzoną ostatnio reorganizacją, nastawienie władz klubu idzie w kierunku propagowania sportu o znaczeniu wojskowym.

WKS Legia, posiadając obecnie wśród swoich członków aż ¾ wojskowych, musi mieć na uwadze przede wszystkim ich potrzeby SPORTOWE. Praca instruktorów skierowana będzie głównie na przygotowania do odznaki POS i strzeleckiej. Zwłaszcza ta ostatnia musi być bezwzględnie zdobyta przez każdego członka klubu.

Nadto zamierzenia Zarządu będą szły w kierunku pracy wszerz, a nie kultywowania indywidualności sportowych. W związku z tym stanowiskiem — władze Klubu potępiają wprawdzie nielojalność i niski postępek „uciekinierów" z Klubu, lecz uważają jednocześnie, że postępek ten przyczyni się do oczyszczenia atmosfery klubowej z elementów pseudo - amatorskich.

Nieobecność Legii w Lidze zapowiadają kierownicy Klubu na 2 lata. Po tym okresie drużyna Legii złożona z młodych graczy, powinna odzyskać miejsce w extra klasie piłkarskiej.

Piłka nożna

PRZED MECZEM LEGIA—WISŁA

Na niedzielnym meczu piłkarskim Legia — Wisła, który będzie ostatnim spotkaniem ligowym w stolicy w sezonie bież., organizatorzy przeznaczyli wszystkie miejsca dla publiczności na trybunach krytych.

Mecz rozpocznie się o godz. 12-ej na Stadionie Wojska Polskiego. Wisła przyjeżdża do Warszawy w identycznym składzie, w jakim walczyła zwycięsko przeciwko Ruchowi, mianowicie:

Geruła, Szumilas — Szczepanik, Jezierski, Gerczyński, Kotlarczyk II, Natanek, Artur, Szewczyk, Gracz, Habowski.

W SPRAWIE STRAJKU PIŁKARZY

Sprawą piłkarzy Wisły, Łyki, Madejskiego i Sitki zajmie się niebawem Komisja Dyscyplinarna TS Wisły pod przewodnictwem nacz. Billewicza.

Zadaniem Komisji będzie wybadać pobudki i przyczyny, jakie złożyły się na sławny już strajk piłkarzy. Jednocześnie, spokojne rozważenie tej sprawy pozwoli zarządowi klubu znaleźć objektywne i sprawiedliwe wyciągnięcie konsekwencji.

Boks

POZNAŃ — ŁÓDŹ W BOKSIE

Poznański Okr. Zw. Bokserski wyznaczył na mecz z Łodzią w dniu 8 listopada w Poznaniu następujący skład swojej reprezentacji:

Koziołek, Wirski, Pela, Kajnar, Misturewicz, Majchrzycki, Szymura, Klimecki.

BOKSERZY WARSZAWIANKI W ŁODZI

W dniu 15 listopada odbędzie się w Łodzi mecz bokserski pomiędzy Hakoachem a zespołem Warszawianki.

Różne

TRENER STAMM W WILNIE

WKS Śmigły zamierza sprowadzić z Warszawy na jeden miesiąc trenera Stamma dla swoich bokserów.

Boks wileński, posiadając utalentowany i silny fizycznie materiał ludzki, odczuwał dotkliwie brak dobrego trenera.

NOJI W BERLINIE

Zarząd PZLA zezwolił na start Nojego w Berlinie w dn. 14 listopada r. b. na dystansie 3-ch klm, zastrzegając sobie jednak przysłanie tytułem rewanżu niemieckiego zawodnika Schaumburga na Międzynarodowe zawody w Warszawie w dniu 3 czerwca 1937 r.

WALNE ZEBRANIA PODOKRĘGÓW WOZIA

Warszawski Okr. Zw. Lekkoatletyczny polecił swoim podokręgom, aby złożyły swe sprawozdania z działalności rocznej i odbyły swe walne zgromadzenia najpóźniej do dnia 15 listopada b. r.

ZAPAŚNICY ŁODZI WYJECHALI DO PRUS WSCHODNICH

W piątek, wyjechała do Elbląga i Królewca zapaśnicza reprezentacja Łodzi w następującym składzie: Augustyniak, Kawał I, Kawał II, Chinc, Jakubowski, Fiedler i Cymer.

Zapaśnicy łódzcy walczyć będą w sobotę w Elblągu z reprezentacją tego miasta, a nazajutrz, w niedzielę w Królewcu z reprezntacją Prus Wschodnich.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie rozegrane zostaną dwa mecze bokserskie o mistrzostwo kl. B okręgu: Orkan — Legia (sala Sokoła przy ul. Skierniewickiej, g. 19), i Czechowice — Fort Bema 2 (lokal Ursusa, g. 19).

ŻRKS „HAPOEL" W NOWYM LOKALU

Z dniem 1-go listopada b. r. zostanie otwarty nowy lokal Żydowskiego Robotniczego Klubu Sportowego „Hapoel" przy ul. Zamenhofa 22. Sekretariat przyjmuje zgłoszenia do poszczególnych sekcji, codziennie w godzinach wieczorowych.

WYJAŚNIENIE RUCHU

W związku z zarzutami, jakie ukazały się w polskiej prasie emigracyjnej we Francji, pod adresem klubu sportowego „Ruch" wskutek nie dojścia do skutku tournee mistrza Polski po Francji, kierownictwo klubu wyjaśnia, że nie ponosi żadnej winy z powodu nie sfinalizowania umowy z klubami emigracyjnymi.

„Ruch" zażądał za rozegranie 5-iu spotkań w ciągu 18-tu dni 4 tysiące złotych. Na tę kwotę składa się zwrot straconych zarobków dla 16-tu zawodników, z których 6-ciu jest żonatych. Sami zawodnicy w chęci doprowadzenia do skutku wyjazdu do Francji, zrzekli się 25 procent należących się im zarobków, a ponadto zgodzili się na diety w wysokości zaledwie 1 złotego dziennie. Mimo to, zwrot utraconych zarobków wyniósł około 3 tysiące złotych. Dalsze tysiąc złotych obejmowały koszty wyrobienia paszportów, wydatki na utrzymanie w podróży, trwającej 30 godzin w jedną stronę, przy czym ślązacy zgodzili się jechać w wagonach 3-ej klasy bez sleepingu.

Kierownictwo „Ruchu" stwierdza, że obliczyło tylko istotne koszty wyprawy i mimo, że walczy z trudnościami finansowymi, ze swej strony chciało do tej wyprawy dołożyć kilkaset złotych, uważając ją za wybitnie propagandową.

Wiadomości zagraniczne

POWODZENIE BOKSERÓW EUROPY

Występy amatorskiej bokserskiej reprezentacji Europy, w St. Zjedn. spotkały się z tak wielkim powodzeniem, że organizatorzy tego tournee uzgodnili już, że reprezentacja Europy ponownie przybędzie na tournee do Ameryki w maju 1937 r.

Reprezentacja „Starego świata" ustalona będzie po mistrzostwach Europy, jakie odbędą się w kwietniu 1937 r. w Rzymie: Europejczycy wyjadą do St. Zjedn. 15 maja, a główny ich mecz przeciwko reprezentacji St. Zjedn. wyznaczony został na 26 maja w New Jorku.

ROTH NADAL MISTRZEM ŚWIATA

W Berlinie odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej. W meczu tym, obrońca tytułu, belg Gustaw Roth w obecności 10-ciu tysięcy widzów pokonał na punkty w 15-tu rundach niemieckiego boksera Adolfa Witta.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Z Toronto przybyła w tych dniach do Anglii znakomita drużyna hokeistów kanadyjskich Dukas Toronto i rozegrała mecz z kanadyjczykami, stale zamieszkującymi w Anglii, grającymi pod nazwą londyńskiego klubu „Earl's Court Rangers".

W meczu tym, kanadyjczycy angielscy łatwo pokonali „prawdziwych" kanadyjczyków w stosunku 12:3.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W PING—PONG

W dniach 1 — 7 lutego 1937 r. rozegrane zostaną w Badenie pod Wiedniem mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Do zawodów tych zgłoszono dotychczas reprezentacje 20-tu państw, a mianowicie:

Niemcy, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Jugosławia, Polska, Anglia, Francja, Szwecja, Belgia, Litwa, Łotwa, Japonia, Ameryka, Australia, Poł. Afryka, Kanada, India.

W POSZUKIWANIU NARYBKU BOKSERSKIEGO W EUROPIE

Mike Jacobs, znany amerykański menager bokserski, przybędzie wkrótce do Europy i asystować ma na ciekawszych walkach bokserskich w Paryżu i Londynie. Jacobs zamierza ściągnąć do Ameryki bokserów europejskich.

MISTRZOSTWA ANGLII I HOLANDII W SZWAJCARII

„Państwa bez śniegu", Anglia i Holandia rozegrają w bież. sezonie zimowym, swoje narodowe mistrzostwa narciarskie w Szwajcarii. Anglia w dniach 9 i 10 stycznia w Grindelwaldzie, a Holandia 30 i 31 stycznia w Arosa.

AUSTRALIA WEŹMIE UDZIAŁ W ROZGRYWKACH O PUCHAR DAVISA

Australijski związek tenisowy uchwalił wbrew zapowiedziom uczestniczyć w r. 1937 w rozgrywkach o puchar Davisa, niewiadomo jednak w jakiej strefie australijczycy będą walczyć.

Crawford zakomunikował australijskiemu związkowi, że nie zamierza więcej bronić barw Australii w walkach o puchar Davisa. Australijczycy zatym wystąpią w rozgrywkach bez Crawforda.

Ile w tym jest prawdy?

Z powodu recenzji o filmie „Król Kobiet" w „Wieczorze Warsz."

(Nadesłane)

Swojego rodzaju sensacją jest dla świata filmowego i artystycznego recenzja „Wieczoru Warszawskiego" o filmie „Król Kobiet".

Pomijając w tej chwili trafność oceny wartości filmu na podkreślenie zasługuje pierwszy ustęp recenzji, w którym autor uroczyście protestuje przeciwko gloryfikowaniu Ziegfelda, zarzucając mu ni mniej, ni więcej tylko to, że był przez sąd nowojorski skazany na rok, a przez sąd waszyngtoński na dwa lata więzienia za sutenerstwo i stręczenie do nierządu.

Ten zarzut jest wytworem fantazji człowieka, któremu redakcja „Wieczoru Warszawskiego" nieopatrznie włożyła pióro do ręki.

Bo rozważmy prawdopodobieństwo tego zarzutu.

Wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer" realizując biograficzny film z życia Ziegfelda daleka chyba była od tego, by apoteozować sutenera. Gdyby ciążył na nim taki wyrok, żaden finansista amerykański nie zaryzykowałby jednego grosza, żadna poważna wytwórnia swej dobrej marki, a cenzura amerykańska na pewno umieściłaby ten film na indeksie.

I pozostaje jeszcze jedno pytanie? Gdyby nawet tak było, czy należy do obowiązków recenzenta szperanie w kronikach kryminalnych Ameryki. Przecież recenzent ma ocenić wartość filmu, a nie przeszłość bohatera.

Wszystko jakoś przemawia przeciwko recenzentowi „Wieczoru Warszawskiego".

(Herm.)

Film „Anthony Adverse" mogą obejrzeć najszersze sfery miłośników kina dzięki ulgowym kuponom na wszystkie seanse i miejsca w „Atlanticu". (n)

Redakcja i Administracja: Nowy-Swiat 62 m. 1, I piętro, tel. 306.99, P. K. O. 23.681, „Dziennik Popularny". Pocztowe przekazy rozrachunkowe kartoteka Nr 106 „Dziennik Popularny"
Redaktor przyjmuje od 12.30 do 13.30. Administracja czynna od 9—12 i 14.30—20.

Warunki prenumeraty: w Warszawie i na prowincji zł. 2.10 Za zmianę adresu 50 gr.

Ceny ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm przez szerokość szpalty w tekście gr. 60; zwyczajne (w reklamach) gr. 40; ostatnia strona gr. 60; nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30; notatki reklamowe gr 60; drobne za wyraz gr. 15, najmniej 10 wyrazów; poszukiwanie pracy gr 10 za wyraz. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Seweryn Polak. Wydawca: Społeczna Spółka Wydawnicza Sp. z ogr. odp.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.